



W ZAKOŁU RABY I WISŁY

SZCZUROWSKI MAGAZYN INFORMACYJNY

ISSN 1426 - 9759

ROK WYD. XXIII

NR 1 /2015

CENA 3,00 ZŁ



***Życzenia zdrowych, spokojnych,
pełnych rodzinnego ciepła i radości
Świąt Wielkanocnych
składa Czytelnikom Redakcja***



*Niech Święta Wielkanocne
będą pełne wiary i nadziei,
niech Zmartwychwstały Chrystus
będzie dla wszystkich źródłem
codziennej radości, miłości i szczęścia.*

*Ciepłych i rodzinnych
Świąt Zmartwychwstania Pańskiego,
radosnych spotkań,
budowania prawdziwej wspólnoty
oraz smacznego święconego jajka
życzą*

*Mieszkańcom Gminy,
Rodakom w kraju i za granicą,
Działaczom Klubów i Towarzystw Polonijnych
oraz wszystkim Czytelnikom „W zakolu Raby i Wisły”*

*Wójt Marian Zalewski
Przewodniczący Rady Gminy Kazimierz Tyrcha
Radni Gminy Szczurowa*



Szanowni Mieszkańcy Gminy Szczurowa

*Przyjmijcie serdeczne życzenia zdrowych
oraz pogodnych Świąt Wielkanocnych.*

*Niech Wielkanoc, piękne tradycje z nią związane,
serdeczne spotkania w gronie rodziny i wśród przyjaciół przyniosą Wam
wszystkim wiele radości i pogody ducha, dodadzą sił, odwagi i otuchy.*

*Wiceprzewodniczący Rady Powiatu
TOMASZ LATOCHA*



Komplikacje pojawiły się, gdy doszło do rzadkiego połączenia słabo przystających do siebie rzeczowników. Powstały wątpliwości w zakresie odmiany nazwy Rudy-Rysie, niegdyś pisanej bez łącznika. Bywa, że zwracają się do mnie różne osoby z pytaniami dotyczącymi tegoż problemu. Gramatyczna poprawność nakazuje, aby każdy człon odmieniać osobno, jednak próby zaszczepienia sterylności gramatycznej zostały przez wieś i mieszkańców gminy odrzucone.

Między Walią a Rudy-Rysiem

Są miejscowości, których nazwy celowo zostały skomplikowane przez ich mieszkańców. Należy do nich położona w Walii przy trasie kolejowej London Euston – Holyhead, składająca się z pięćdziesięciu ośmiu liter Llanfairpwllgwyngyllgogerychwyrndrobwllllantysiliogogoch. Wymowa w transkrypcji polskiej brzmi: *Chlanwair puchłgłyn gochl gogerych tyrn drobuchl chlanty siljo go go goch*, co po przetłumaczeniu z języka walijskiego znaczy: *Kościół Świętej Marii nad Stawem wśród Białych Leszczyń niedaleko Wodnego Wiru pod Czerwoną Pieczarą przy Kościele Świętego Tysilia*. To najdłuższa nazwa administracyjna w Wielkiej Brytanii. Wymyślono ją w XIX w. w celach promocyjnych. Efekt jest taki, że do dzisiaj turyści zjeżdżają tam jedynie po to, żeby wykonać fotografię na tle tabliczki z nazwą, a w pobliskim centrum handlowym zdobyć pamiątkową pieczętke. Walijska atrakcja słowotwórcza znajduje się 270 mil na północny zachód od Londynu, czyli około pięciu godzin jazdy samochodem. Można też dojechać pociągiem, ale trzeba pamiętać, że brytyjskie koleje do tanich nie należą, więc mimo że liniami Ryanair z Polski do Londynu polecimy niemal za grosze, w trakcie przejażdżki do słynnej miejscowości w Walii i język możemy sobie połamać, i kieszeń spustoszyć.

Nie przypominam sobie, aby mieszkańcy którejkolwiek wsi naszej gminy chcieli pod tym względem naśladować Walijszczyków. Toteż najdłuższą nazwą w okolicy jest złożona z zaledwie szesnastu liter Wola Przemysłowska. Jednak komplikacje pojawiły się same, gdy doszło do rzadkiego połączenia słabo przystających do siebie rzeczowników. Powstały wątpliwości w zakresie odmiany nazwy Rudy-Rysie, niegdyś pisanej bez łącznika. Bywa, że zwracają się do mnie różne osoby z pytaniami dotyczącymi tegoż problemu. Gramatyczna poprawność nakazuje, aby każdy człon odmieniać osobno, przy czym pierwszy w liczbie mnogiej, a drugi w liczbie pojedynczej:

- M. (kto? co?) Rudy-Rysie
- D. (kogo? czego?) Rud-Rysia
- C. (komu? czemu?) Rudom-Rysiu
- B. (kogo? co?) Rudy-Rysie
- N. (z kim? z czym?) z Rudami-Rysiem
- M. (o kim? o czym?) o Rudach-Rysiu
- W. (o!) o Rudy-Rysie!

Podążając takim tokiem myślenia, na pytanie: „Gdzie odbędzie się impreza?”, powinniśmy odpowiedzieć: „W Rudach-Rysiu”. Problem jednak w tym, że żaden rodzaj rysianin takich form nie używa, podobnie jak pozostali mieszkańcy gminy. Dlatego sądzę, że takie przykłady można tolerować w pismach urzędowych, ale nie w wypowiedziach ustnych bądź pisemnych, nie mających statusu dokumentu. Zwyczajowo nie odmienia się bowiem pierwszego członu, w związku z czym popularna deklinacja brzmi:

- M. Rudy-Rysie
- D. Rudy-Rysia
- C. Rudy-Rysiu
- B. Rudy-Rysie
- N. z Rudy-Rysiem
- M. o Rudy-Rysiu
- W. o Rudy-Rysie!

Z gramatycznego punktu widzenia taka odmiana jest prostsza, bardziej przejrzysta i zdecydowanie ułatwia komunikację, mimo że nosi znamiona błędów fleksyjnych. Ponadto gdy zatrzymamy się w wiosce i zapytamy, gdzie jesteśmy, usłyszymy: „W Rudy-Rysiu”. Być może za kilkadziesiąt lat formy te zostaną wyeliminowane i definitywnie utracą swoją wartość, ale osobiście bardzo w to wątpię. Obecnie bowiem daje się zauważyć, iż wieloletnie próby zaszczepienia sterylności gramatycznej zostały przez wieś i mieszkańców gminy całkowicie odrzucone. I należy to uszanować, nie negować form tradycyjnych, lecz uznać je za gramatyczny ewenement ze statusem poprawności.

Pamiętajmy jednak, że zamiast borykać się z problematyczną odmianą, zawsze można wziąć wzór z Walijszczyków. Nowa nazwa Rudy-Rysia mogłaby brzmieć na przykład tak: PIĘKNA WIEŚ ZE STRZELISTYM KOŚCIOŁEM PRZEDZIELONA SZUMIĄCYM LASEM I STAWAMI O BŁĘKITNYCH WODACH. Osiemdziesiąt trzy litery – ot co! Turyści z Walii mogliby przyjeżdżać, żeby się fotografować na tle ogromnej tablicy z nazwą, która pewnie zasłoniłaby kawał lasu.

MAREK ANTOSZ

W ZAKOŁU RABY I WISŁY – kwartalnik. **Wydawca:** GCKCIS w Szczurowej. **Redaktor naczelny:** Marek Antoszek. **Zespół:** Mieczysław Chabura, Piotr Madej, Małgorzata Tracz, Arkadiusz Wąs, Grzegorz Zarych. **Współpraca:** Maria Majchrowska (USA), Zofia Szczypta (USA). **Adres redakcji:** Rynek 4, 32-820 Szczurowa, tel. 671 40 50; redakcja.wzakolu@wp.pl. **Skład i druk:** Brzeska Oficyna Wydawnicza A.&R. Działec, 32-800 Brzesko, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax 663 11 91, tel. 686 14 70. **Dystrybucja w USA:** „Jolly Inn”, 6501 W. Irving Pk. Rd., Chicago, tel. (773) 736-7606. **Okładka:** Dwór w Szczurowej – widok od wschodu (fot. M. Antoszek)

W Szkole Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie

Promowali nasz folklor

W sobotę 24 stycznia strażacy z całej Małopolski spotkali się na terenie Szkoły Aspirantów PSP w Krakowie, aby wziąć udział w corocznej uroczystości „Strażak Roku Województwa Małopolskiego 2014”. W pierwszej części uroczystości, która odbyła się na placu apelowym Krakowskiej Szkoły Pożarniczej, przedstawicielom jednostek OSP z terenu woj. małopolskiego oraz gmin i powiatów zostały wręczone kluczyki do nowo zakupionych samochodów strażackich. Środki na zakup nowych aut pozyskano dzięki dobrej woli wielu instytucji wśród których należy wymienić gminy woj. małopolskiego, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych za pośrednictwem Zarządu Głównego Związku OSP RP, ZOSP RP, KG PSP, NFOŚiGW w Warszawie oraz WFOŚiGW w Krakowie. W ubiegłym roku nowe samochody pożarnicze otrzymało 26 jednostek z szesnastu powiatów woj. małopolskiego.

Przed odebraniem kluczyków przez delegacje jednostek OSP wszystkie samochody, aby „służyły ludziom na pożytek a Bogu na chwałę”, poświęcił ks. mł. bryg. Władysław Kulig – kapelan małopolskich strażaków.

Następnie wszyscy uczestnicy części uroczystości zostali zaproszeni do auli Szkoły Aspirantów PSP w Krakowie, gdzie nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu „Strażak Roku Województwa Małopolskiego 2014”. Ogłoszenia wyników konkursu dokonała przewodnicząca Sejmiku Województwa Małopolskiego Urszula Nowogórska w towarzystwie wicemarszałka Stanisława Sorysa. Strażakiem Roku Województwa Małopolskiego 2014 został druh Wojciech Pawlikowski z OSP Poronin (pow. tatrzański) za uratowanie ludzi z płonącego budynku w dwóch akcjach.

Oprawę artystyczną uroczystości zapewnił zespół regionalny „Scurosko Magierecka” i kapela ludowa „Pastuszkowe Granie”. Bogactwo folkloru ziemi szczurowskiej zaprezentowano w dwóch częściach – suity tanecznej zespołu oraz podczas solowego występu kapeli. Gorące brawa publiczności były nagrodą dla młodych artystów, którzy kolejny raz godnie i z klasą promowali dorobek artystyczny gminy Szczurowa. Kierownikiem zespołu regionalnego „Scurosko Magierecka” i kapeli ludowej „Pastuszkowe Granie” jest Michał Pastuch, a choreografem Andrzej Urban.



Zabawa przy muzyce

Po raz trzeci odbyło się noworoczne spotkanie miłośników folkloru. Gospodarzem uroczystości była młodzież, która swoją przygodę z folklorem zaczynała w Szkółce Muzykowania Ludowego „Pastuszkowe Granie”, kapelach ludowych, dziecięcych zespołach folklorystycznych „Kukułeczka”, „Mali Strzelicianie”, gimnazjalnym zespole „Na Scuroską Nutę” oraz w młodzieżowym zespole „Scurosko Magierecka”. Wśród zaproszonych gości byli: ks. dziekan Stanisław Tabiś – proboszcz parafii Strzelce Wielkie, ks. Wiesław Majka – proboszcz parafii Szczurowa, wójt Marian Zalewski, radni gminni obecnej i poprzedniej kadencji, dyrektorzy szkół, pracownicy Urzędu Gminy w Szczurowej, mieszkańcy Szczurowej, którzy brali udział w nagrywaniu teledysków kapeli „Pastuszkowe Granie”. Zaproszono też ekipę realizatorów wideoklipów z krakowskiego Steelhand Studio oraz zespół partnerski „Scuroskiej Magierecki” – „Spod Kicek” z Mordarki.

Przybyłych melodiami i przyspiewkami ludowymi powitała kapela „Pastuszkowe Granie”. Jej kierownik Michał Pastuch, który jak co roku poprowadził spotkanie, na wstępie podziękował wszystkim, dzięki którym udało się zrealizować projekt „Pastuszkowe granie... – promocja lokalnego dziedzictwa kulturowego w formie nagrania wideoklipów oraz wydanie materiałów

promocyjnych”. Był on w 80 proc. współfinansowany ze środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 i realizowany od stycznia do listopada 2014 r. przez Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej. Następnie odbyła się premiera teledysków, które zostały bardzo przychylnie przyjęte przez publiczność. Wrażeniami i wspomnieniami z realizacji przedsięwzięcia podzieliła się Anna Kaczorowska.

Ważnym punktem uroczystości było wręczenie krakowskiego kaftana z dedykowanym haftem wójtowi Marianowi Zalewskiemu. Był to dowód wdzięczności od wszystkich miłośników folkloru ze Szczurowej za akceptację i okazywane wsparcie w działaniach, skierowanych na zachowanie i kultywowanie regionalnych tradycji.

Żywiolową kontynuacją wieczoru stała się wspólna zabawa przy muzyce kapeli „Pastuszkowe Granie”. Rozpoczęto ją chodzoną na trzydzieści par. Parę prowadzącą tworzyli choreograf Andrzej Urban i kierownik referatu Urzędu Gminy Jolanta Serwa. Młodzież wspaniale bawiła się przy dźwiękach krakowiaków, polek, walczyków, oberków, odtańczono również tradycyjną warszawiankę, hop-walca i razówkę.

(gck)



Feryjne spotkanie z historią

W drugim tygodniu ferii dzieci z naszej gminy wraz z opiekunami udały się na wycieczkę do Krakowa. Celem wyjazdu była wizyta w jednym z oddziałów Muzeum Historycznego – Domu Zwierzynieckim. Zorganizowana tam wystawa przedstawia dzieje wsi i gminy wiejskiej Krowodrzy od początku istnienia, przez rozwój wsi, aż do włączenia do tzw. Wielkiego Krakowa w 1910 r. Na parterze w dwóch salach ekspozycyjnych przedstawione są dzieje Krowodrzy. W pierwszej, zaprezentowana jest historia od XIII w. do 1910 r. Druga sala zawiera ekspozycję przedstawiającą Krowodrzę jako dzielnicę w latach 1910-2014, począwszy od uroczystości włączenia jedenastu gmin i stworzenia Wielkiego Krakowa. W czasie ponad stu lat Krowodrza zmieniała swój charakter przedmieść z tradycjami ogrodniczymi w rozwiniętą, zurbanizowaną, przemysłową dzielnicę Krakowa z urzędami i osiedlami mieszkaniowymi. W sali na piętrze można obejrzeć fotografie ukazujące wieś Krowodrzę oraz posłuchać opowieści krowoderskich rodzin w nagranych wywiadach. Kolejna ekspozycja dotyczy przekształcania ogrodniczej gminy w przemysłową dzielnicę – jako przykład ukazana jest pracownia cukiernicza Adama Piaseckiego,

czyli późniejsze Zakłady Cukiernicze „Wawel”. Miniwystawa „Przedmieścia zwierzynieckie 100 lat temu” prezentowana w oddziale przy ul. Królowej Jadwigi 41, w samym sercu dawnego Zwierzynca, jest próbą odtworzenia atmosfery z początku XX wieku.

Dzięki pracownikom Muzeum, w tym Dianie Nowak, dzieci poznały historię Krakowa oraz najważniejsze jego budowle i zabytki. Ponadto usłyszały legendy związane z dzielnicami miasta Kraka oraz jego znakami rozpoznawczymi, takimi jak smok wawelski czy Lajkonik. Podczas kilkugodzinnego spotkania maluchy obejrzały bajkę, która przedstawiała legendę związaną z wizytą Tatarów w Krakowie. Dzięki pomysłowości oraz ogromnemu zaangażowaniu pracowników muzeum dzieci rysowały smoki, tworzyły makietę Krakowa oraz „łapały smoka wawelskiego”, broniąc kolegów przed niebezpiecznym stworem. Diana Nowak przygotowała dla nich zabawy animacyjne, zagadki, baśnie i legendy, dzięki którym uczestnicy wyjazdu w rozrywkowej formie poznali historię miasta. Na zakończenie spotkania maluchy otrzymały upominki.

ELŻBIETA SOLAK

Zakończono realizację projektu pn. „Pastuszkowe granie... – promocja lokalnego dziedzictwa kulturowego w formie nagrania wideoklipów oraz wydanie materiałów promocyjnych”

Wideoklipy oraz materiały promocyjne

Nagraniami trzech wideoklipów kapeli „Pastuszkowe Granie” oraz zespołu folklorystycznego „Scurosko Magierecka” wraz z wydaniem materiałów promocyjnych zakończył się projekt „Pastuszkowe granie”. Był on realizowany od stycznia do listopada 2014 r. przez Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej. Miał na celu promocję lokalnego dziedzictwa kulturowego i historycznego.

Realizatorem nagrań teledysków była firma STEELHAND STUDIO z Krakowa. Zdjęcia oraz nagrania odbywały się w różnych miejscach na terenie naszej gminy, m.in. w dworze w Dołędze oraz jego oto-

czeniu, na szczurowskim rynku, w strzeleckim Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej oraz w Barczkowie. Oprócz trzech teledysków zostały wykonane również foldery promujące kapelę i zespół folklorystyczny z gminy Szczurowa, jak również torby promocyjne.

Projekt opiewający na kwotę prawie 28 tys. zł w 80 proc. został dofinansowany przez Departament Funduszy Europejskich Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013, oś IV Leader. Pozostała kwota, czyli wkład własny, pochodziła z budżetu Gminy Szczurowa.



Europejski Fundusz Rolny na Rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie
Projekt pod nazwą: „Warsztaty rękodzielnictwa ludowego” współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach działania „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” – małe projekty. Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013
Instytucja zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013
Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Krew w Zamłynie

- Akcję krwiodawstwa zorganizowaliśmy po raz pierwszy i okazało się, że był to dobry pomysł – powiedział Andrzej Krzeczowski naczelnik OSP w Woli Przemyskiej-Zamłynie.

1 lutego do remizy OSP, gdzie pobierano krew, zgłosiły się dwadzieścia dwie osoby. Byli to: Anna Gwóźdź, Piotr Mika, Sylwester Pawlik, Robert Urban, Joanna Gwóźdź, Arkadiusz Kuliszewski, Andrzej Krzeczowski, Edyta Cieśla, Józef Pawlik, Marcin Kowalczyk, Marek Maklas, Sebastian Maklas, Agata Kwaśniak, Tomasz Dobosz, Grzegorz Białkowski, Paweł Mika, Stanisław Świątek, Celina Drytko, Katarzyna Gwóźdź, Krzysztof Mika, Magda Dobosz, Bogdan Małek.



Ferie w bibliotece

Corocznie podczas ferii zimowych biblioteka w Woli Przemyskiej organizuje wolny czas dla tamtejszych dzieci. Także i miniona przerwa zimowa, dzięki bibliotekarce Joannie Gwóźdź, obfitowała w różne atrakcje. Przez dwa tygodnie wszyscy chętni mogli brać udział w konkursach, zabawach, zajęciach literacko-plastycznych i zawodach sportowych.

- *Spotkania w bibliotece, które przebiegły w miłej i twórczej atmosferze, były okazją do pogłębiania integracji, łączenia wiedzy z zabawą i zdobywania nowych doświadczeń* – podsumowała Joanna Gwóźdź.



Prace polowe w lutym

Wyjątkowo ciepła była mijająca zima. Według meteorologów to jednak nic dziwnego, ponieważ co dekadę lub podobny okres przychodzi ocieplenie bądź ochłodzenie klimatu. Tym razem śnieżyce i ciężkie mrozy dały się poważnie odczuć w Stanach Zjednoczonych. Według informacji uzyskanych od zaprzyjaźnionych z naszą Redakcją przedstawicieli Polonii wiemy, że w Chicago śnieg leżał jeszcze w końcu marca. U nas już w lutym wielu rolników przystąpiło do prac polowych. Jednym z nich był Stanisław Niedziela ze Szczurowej, który w połowie lutego postanowił zaorać pole znajdujące się w Górcie.



Polonia pożegnała Józefa Małka

15 marca w Chicago zmarł po ciężkiej chorobie Józef Małek, były prezes Towarzystwa Ratunkowego Szczurowa oraz były dyrektor Związku Klubów Polskich. Społecznika pożegnała chicagowska Polonia, list kondolencyjny wysłał m.in. wójt Marian Zalewski. Pogrzeb odbył się na Cmentarzu Zmarłych w Justice.

Dziecko a internet

„Dziecko w sieci – korzyści i zagrożenia wynikające z korzystania z internetu” – taki tytuł nosiła debata społeczna zorganizowana 13 stycznia br. przez Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej oraz Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną. Jej celem było uwrażliwienie na takie zagrożenia, jak: cyberprzemoc, seksting, stalking, pornografia, pedofilia, kradzież danych, oszustwa sieciowe. Zwrócono też uwagę na konsekwencje podawania przez dzieci w internecie danych personalnych i adresowych oraz uzależnienia od korzystania z komputera. W roli ekspertów wystąpili: dyrektor Gminnego Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej Grzegorz Zarych, psycholog Magdalena Kuśnierz, informatyk Urzędu Gminy Krzysztof Solak, sierżant Monika Lis z Komendy Powiatowej Policji w Brzesku oraz mł. asp. Sławomir Czuchra z Posterunku Policji w Szczurowej.

Za zasługi dla obronności

Medale dla rodziców

W sali narad Starostwa Powiatowego w Brzesku odbyło się uroczyste uhonorowanie zasłużonych mieszkańców medalami „Za zasługi dla obronności kraju”, przyznanymi przez ministra obrony narodowej. Otrzymali je rodzice, którzy mieli przynajmniej trzech synów odbywających zasadniczą służbę wojskową. Złotym medalem odznaczono Zofię i Mieczysława

Cabanów ze Szczurowej, natomiast srebrnymi uhonorowano: Annę i Henryka Kiwiorów z Zaborowa, Danutę i Jana Sroków ze Szczurowej, Helenę Cholewicką z Ryłowej oraz Józefa Fiołka z Wrzępi. Odznaczenia wręczał wojskowy komendant uzupełnień w Tarnowie ppłk Zbigniew Skurnowicz w asyście starosty Andrzeja Potępy oraz wójta Mariana Zalewskiego.



Dwudziesty pierwszy radny

Podczas pierwszej w tym roku Sesji Rady Powiatu, zwołanej 29 stycznia, zaprzysiężony został dwudziesty pierwszy radny powiatowy. Został nim trzydziestoosmioletni Marek Łośko z Niedźwiedzy, elektryk prowadzący własną działalność gospodarczą. Nowy radny nie brał udziału w sesji inauguracyjnej kadencji 27 listopada ub.r., ponieważ mandat otrzymał później, w miejsce kandydata z gminy Dębno, który zgodnie z wolą wyborców został wójtem. Marek Łośko uzupełnił skład Klubu Radnych Prawa i Sprawiedliwości.



Odwodnienie drogi

W ostatnich dniach minionego roku zakończono główne prace przy budowie rowu odwadniającego przy drodze powiatowej w Pojawiu. Ostatnio wykonano jeszcze dodatkowe umocnienia. Inwestycja było bardzo kosztowna, lecz w wyniku skutecznej interwencji członka Zarządu Powiatu Marka Antosza w budżecie znaleziono środki na budowę w znacznej części krytego rowu z kanalizacją deszczową i studzienkami ściekowymi. Powinno to rozwiązać wieloletni problem powstawania zastoisk wodnych.



Rozmowa z wójtem Gminy Szczurowa Marianem Zalewskim

Zainteresowanie naszą gminą jest coraz większe

Red.: - W całej gminie odbywają się zebrania wiejskie, podczas których wybierani są sołtysi i Rady Sołeckie. Jak Pan ocenia ich przebieg?

Wójt: - Przede wszystkim trzeba wskazać na stosunkowo dużą frekwencję mieszkańców, czego przykładem mogą być zebrania w Rajsku, Szczurowej i Uściu Solnym. Ponadto w każdej wsi ilość kandydatów do Rad Sołeckich zdecydowanie przewyższała limit miejsc w tych organach sołectw. Świadczy to o aktywności mieszkańców oraz chęci angażowania się w rozwiązywanie najważniejszych spraw dla małych ojczyzn. Istotne również, że do Rad Sołeckich wybieranych jest coraz więcej ludzi młodych, podobnie na funkcje sołtysów, jak chociażby w Szczurowej, Uściu Solnym i Zaborowie. Mam pewność, że osoby wybrane do tych gremiów będą integrować lokalne społeczności, budować kolejne elementy ich struktur i wzmacniać przywiązanie do miejscowości, w których mieszkają. A to jest konieczne do prawidłowego rozwoju samorządów zarówno na szczeblu gminy, ale także samorządu powiatowego i wojewódzkiego.

Red.: - Proszę o podanie przykładów działań integrujących wiejskie społeczności, których inicjatorem jest samorząd gminny.

Wójt: - Jest ich wiele. Tradycyjnie już, od lat na przełomie stycznia i lutego w każdej miejscowości obchodzone są Dni Seniora, które cieszą się dużym uznaniem mieszkańców. Organizujemy tradycyjne spotkania z okazji Dnia Babci i Dziadka, spotkania opłatkowe. Zaangażowani są w to nie tylko pracownicy gminy, ale także dzieci, młodzież, strażacy. Organizujemy wiele imprez plenerowych o charakterze integracyjnym, na których bawią się trzy pokolenia mieszkańców. Takie spotkania z udziałem dzieci i młodzieży to nie tylko uwrażliwianie młodego pokolenia na potrzeby osób starszych, ale także element budowania solidaryzmu społecznego.

Red.: - Daje się zauważyć, że dla wielu osób, które przyjeżdżają z zewnątrz, nasza gmina to atrakcyjne miejsce. Co możemy im zaoferować?

Wójt: - Zainteresowanie naszą gminą jest z roku na rok większe. Na pewno służy temu nie tylko wybudowana autostrada A4 ze zjazdami w Brzesku, Bochni czy Wierzchosławicach, ale także remontowana droga wojewódzka w kierunku Krakowa. Ogromnie ważny jest bardzo dobry stan dróg lokalnych: powiatowych i gminnych, infrastruktura komunalna oraz tereny budowlane. Mamy także tereny inwestycyjne w kilku miejscowościach. Od kilku lat obserwujemy sytuację, w której mieszkańcy dużych miast wybierają życie na wsi. Naszym celem jest stworzenie mieszkańcom jak najlepszych warunków do życia, dlatego w ostatnich



W Dołędze powstaje pole namiotowe.

latach dużo uwagi i środków skupiliśmy na rozbudowie infrastruktury komunalnej. Ogromnym sukcesem samorządu była wykonana za blisko 4 mln zł rozbudowa i modernizacja oczyszczalni ścieków w Szczurowej oraz podłączenie do niej stu siedemdziesięciu indywidualnych gospodarstw poprzez budowę kanalizacji. Ważną inwe-

stycją dla mieszkańców całej gminy było wybudowanie ok. 10 km magistrali wodociągowej z przejściem przez Wisłę w Górcie, łączącej gminę Szczurowa z nowoczesnym ujęciem wody na Nidzie. Wybudowano wodociąg do Podszumina, co umożliwiło wykonanie przyłączy wodociągowych. Ponadto wykonany został projekt techniczny budowy dwustronnego połączenia wodociągowego od Szczurowej przez Strzelce Małe, Dąbrówkę i Barczków do Uścia Solnego. Wymieniona została również ulegająca ciągłym awariom sieć wodociągowa na ul. Lwowskiej i we Włoszynie. Rozbudowana i zmodernizowana została stacja uzdatniania wody w Szczurowej, włączono do eksploatacji nowy zbiornik czystej wody, wykonano odwiert dodatkowych studni głębinowych. Zakupiono także kolejny zestaw asenizacyjny dla oczyszczalni ścieków.

Red.: - **Mamy w gminie tereny pod inwestycje. Na co mogą liczyć inwestorzy?**

Wójt: - Na pewno na przyjaźnie nastawiony do nich urząd. My, jeśli jest taka możliwość, decyzje wydajemy niemal od ręki. System opłat i podatków lokalnych także jest przyjazny dla obywateli i mieszkańców. Niskie opłaty za wodę, za ścieki to na pewno nasze wielkie atuty. Inwestorzy mogą liczyć nie tylko na szybkie załatwienie ich spraw, ale także na ulgi podatkowe, zwolnienia z opłat i podatków lokalnych na pewien czas.

Red.: - **Od końca ub.r. trwają prace remontowe budynku Urzędu Gminy? Jaki jest ich zakres?**

Wójt: - Roboty obejmują wykonanie nadbudowy w obrębie części poddasza, przebudowę i zmianę sposobu użytkowania. W ramach termomodernizacji wymienione zostaną okna na dwóch kondygnacjach, co przyczyni się do oszczędności energii cieplnej. Zmodernizowana zostanie klatka schodowa w celu dostosowania jej do obowiązujących przepisów. Wykonana zostanie również wewnętrzna instalacja wodna, kanalizacyjna i centralnego ogrzewania dla ostatniej kondygnacji budynku oraz tablica rozdzielcza, instalacja oświetlenia, słaboprądowa i odgromowa oraz system oddymiania w pomieszczeniach poddasza budynku. To poprawi komfort pracy, ale także ułatwi obsługę mieszkańców naszej gminy.

Red.: - **Cała Polska i polskie samorzady stoją przed kolejną szansą pozyskania środków finansowych w ramach nowej perspektywy unijnej na lata 2014 - 2020. W porównaniu z poprzednimi latami zmieniły się jednak priorytety budżetu Unii Europejskiej. Czy gmina jest na to przygotowana?**

Wójt: - Oczywiście. Zresztą my od lat realizujemy wiele inwestycji w oparciu o środki unijne. Do rzadkości należy sytuacja, gdy jakieś prace wykonujemy bez wsparcia pozabudżetowego. Potrafimy pisać wnioski. Efektem są wielomilionowe dotacje dla naszej gminy. Często powtarzam, że sukcesy gminy to gra zespołowa: wójta, radnych, pracowników Urzędu Gminy i podległych mi instytucji, sołtysów, członków wielu organizacji społecznych i samych mieszkańców. Przykładami są chociażby inwestycje zmieniające wizerunki wsi. To dzięki środkom unijnym odnowiono i zagospodarowano centra osiemnastu miejscowości: Szczurowej, Ryłowej, Zaborowa, Kwikowa, Uścia Solnego, Niedzielisk, Dołęgi, Strzelec Wielkich, Strzelec Małych, Woli Przemyskiej, Wrzępi, Rudy-Rysia, Barczkowa, Pojawia, Rajska, Górki, Popędzyny i Księżych Kopaczy. W latach następnych chcemy prowadzić prace w kolejnych wsiach, poszerzyć także zakres prac w tych miejscowościach, w których już wykonywaliśmy roboty budowlane.

Red.: - **Jedną z najważniejszych inwestycji to renowacja pałacu w Szczurowej wraz z jego otoczeniem, co pochłonęło olbrzymie sumy...**

Wójt: - To prawda, za ponad 5 mln zł wykonana została renowacja zespołu dworsko-parkowego w Szczurowej. Prace obejmowały m.in.: drenaż zewnętrzny i wewnętrzny, osuszenie piwnic, izolację, wykonanie nowych tynków i wylewek, rozbiórkę i odbudowę tarasu południowego, uzupełnienie i wymianę orynnowa-

nia, prace renowacyjne schodów i elementów kamiennych wraz z rekonstrukcją lwów. Odbudowano frontową i zachodnią część ogrodzenia parkowego. Wykonano nowe alejki, place utwardzone kostką brukową oraz konserwację drzewostanu. Trzeba pamiętać, że obiekt był poważnie zniszczony, a tego typu zadania są bardzo kosztowne, w dodatku pod stałym nadzorem konserwatora zabytków.

Red.: - **Jakie inwestycje planowane są w 2015?**

Wójt: - Zaplanowana jest rozbudowa sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, remonty dróg gminnych, kolejne prace konserwatorskie w zabytkowym dworze, inwestycje w obiektach oświatowych i sportowych, wsparcie dla jednostek OSP i wiele mniejszych zadań zapisanych i uchwalonych jednogłośnie w tegorocznym budżecie gminy Szczurowa. W sumie blisko 6,7 mln zł przeznaczone zostanie na inwestycje związane z rozbudową sieci wodociągowej, kanalizacyjnej i ochroną środowiska. Zaplanowano również środki na przygotowanie budowy sieci kanalizacyjnej w Niedzieliskach, która podłączona zostanie do rozbudowanej i zmodernizowanej oczyszczalni ścieków w Szczurowej. Dzięki pozyskanej przez gminę Szczurowa dotacji rozpoczęły się już prace przy rozbudowie sieci wodociągowej, prowadzącej od istniejącej magistrali ze Starego Korczyna do centrum Szczurowej oraz do połączenia ze Strzelcami Małymi, Barczkowem, Popędzyną i Uściem Solnym. Przygotowana zostanie także dokumentacja techniczna na opracowanie planu gospodarki niskoemisyjnej i montaż paneli fotowoltaicznych na kilku budynkach użyteczności publicznej. Blisko milion złotych wydatkowane zostanie na remont dróg gminnych i na budowę (wspólnie z samorządem województwa małopolskiego) ciągu pieszo-rowerowego przy drodze wojewódzkiej Rudy – Rudy-Rysie, jak też na budowę chodników we Wrzępi i Zaborowie (wspólnie z powiatem). W budżecie gminnym znalazły się też pieniądze m.in. na: adaptację budynku gospodarczego w Szczurowej pod centrum usług i przedsiębiorczości, zagospodarowanie centrów miejscowości, wykonanie parkingu w Woli Przemyskiej, modernizację budynku Urzędu Gminy, remonty obiektów mienia komunalnego, przygotowanie zagospodarowania stu trzydziestu dwóch działek budowlanych osiedla mieszkaniowego w Szczurowej, przygotowanie budowy strefy aktywności gospodarczej w Szczurowej oraz Inkubatora Przedsiębiorczości, jak również dokumentacje techniczne projektów, umożliwiające ubieganie się o środki w nowej unijnej perspektywie finansowej 2014-2020. Dodam jeszcze, że z myślą o turystach odwiedzających gminę właśnie powstaje pole namiotowe w sąsiedztwie dworu w Dołędzie. Prawie 200 tys. zł przeznaczono na inwestycje związane z działalnością kulturalną w świetlicach i domach ludowych. Największą pozycję wydatków stanowi 11,6 mln zł na płace oraz bieżące wydatki i inwestycje w szkołach podstawowych, gimnazjach i przedszkolach, natomiast przeszło 4 miliony złotych zapisano na działalność opieki społecznej.

Red.: - **Dziękuję za rozmowę.**

(gr)

Zespół dworsko-parkowy w Szczurowej



Książka Marii Gulik

Miałam wrażenie, że zatrzymuję czas

Maria Gulik to emerytowana bibliotekarka, która za swoją wieloletnią działalność w r. 1987 została uhonorowana Nagrodą im. J. Cierniaka, przyznawaną twórcom i animatorom kultury. Przez całe życie fascynowała się historią i współczesnością rodzinnej wioski. Pod koniec ub.r. ukazała się książka jej autorstwa pt. „Zaborów Jędrzeja Cierniaka wczoraj i dziś”. Publikacja jest zbiorem listów, wspomnień i scenariuszy, jak również tekstów wielu autorów publikowanych na łamach prasy.

We wstępie Maria Gulik napisała:

Zbierając materiał z minionego okresu 1945-2004, miałam wrażenie, że zatrzymuję czas, który tak nam szybko upływa. Stałe coś nowego przed sobą, co wypełnia czas i życie codzienne, a przeszłość idzie w zapomnienie. By ten przeszły okres życia i pracy wraz ze społecznością Zaborowa nie poszedł w zapomnienie, postanowiłam ważniejsze fakty i zdarzenia opisać. Może ten materiał w skrócie opisany będzie dla niektórych informatorem, co działo się w Zaborowie w okresie powojennym, prawie przez 60 lat. Ja również miałam swoją część w tej działalności, pracując od 1 lutego 1995 do 31 marca 1991 roku jako kierownik Biblioteki Publicznej w Zaborowie.

Zdaję sobie sprawę, że spisałam tylko wycinek z życia, który był mi bliski. Na tytuł „Zaborów wczoraj i dziś” składają się zebrane wiadomości o instytucjach użyteczności publicznej, ich zarys historyczny. Są to: szkoła, ośrodek zdrowia, dom ludowy, poczta, biblioteka publiczna, parafia, Ochotnicza Straż Pożarna, Koło Gospodyń Wiejskich. Szerszego opracowania dopomina się działalność w naszym środowisku Stronnictwa Ludowego – inicjatora wielu prac społecznych, gospodarczych, współorganizatora uroczystości ku pamięci Jędrzeja Cierniaka.

Nierozwinięty pozostaje też temat kółek rolniczych, które świadczyły usługi dla rolników od 1945 do 1990 roku. Zaborów „wczoraj” – przedstawiają wspomnienia Marii Orlickiej pt. „Mój Zaborów”. Myślę, że wartościową kartą przeszłości będą zebrane wiadomości o dworze w Zaborowie. Zaś „Wesele Zaborowskie” – może być źródłem dla żywotności naszych tradycji kulturalnych,

które winny być kultywowane przez przyszłe pokolenia.

Gdy zaczynałam pracę w bibliotece, nie miałam żadnych dokumentów o Zaborowie. Zdobywałam informacje od swych czytelników. Zbieraniu materiałów posłużyła też założona w 1973 roku Izba Pamięci Jędrzeja Cierniaka, którą prowadziłam przez 15 lat. Pomogła mi ponadto dłuższa korespondencja z przyjaciółmi i współpracownikami Jędrzeja Cierniaka, jak prof. Kazimiera Zawistowicz-Adamska czy Maria Pieprznik-Tkaczyk, od których otrzymałam wiele pamiątek.

Zbrane materiały spisałam na maszynie do pisania. Moje maszynopisy nie były dobrze czytelne,

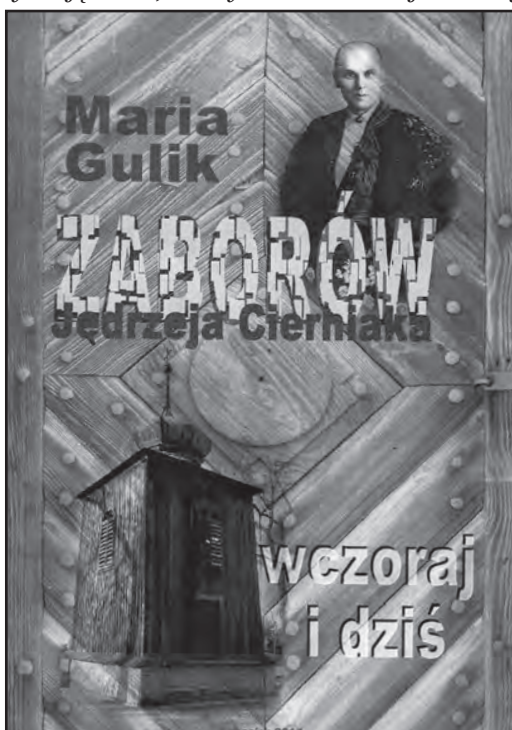
więc zaszła potrzeba, by je przepisywać. W latach 90. było tylko kilka komputerów we wsi. Ja komputera nie miałam, ale znaleźli się chętni Zaborowianie mieszkający na stałe w mieście. I tak – wiele mi pomogła Zofia Kukielka-Kuryło, jej ojciec był Pierwszym Starostą Weselnym. Wzięła do siebie do Jaworzna „Wesele Zaborowskie” i pięknie przepisała. Jej synowie mieli jeszcze magnetofony 4-ścieżkowe, na których było zapisane nasze „Wesele Zaborowskie” w 1972 roku – przegrali więc „Wesele” na małą kasetę, która posłużyła mi do zapisania całego scenariusza, gdyż znałam głosy śpiewających aktorów (przecież to „Wesele” też tworzyłam) z prób odbywających się w zimie w bibliotece, gdzie pracowałam.

Później córka Starosty przepisała go na komputerze.

Natomiast zebrane wiadomości o dworze w Zaborowie przepisała na komputerze córka Józefa i Stefanii Cierniak – Krystyna Rygiel, mieszkająca w Warszawie. Skanowała listy od pani Ireny Dąmbskiej oraz zdjęcia.

Resztę materiałów przepisałi oraz całość opracowali redakcyjnie Agata Majka i Grzegorz Majka, moi sąsiedzi, za co im dziękuję. Myślę, że przyszli czytelnicy powstałej z tego książki będą im wdzięczni. Ja również dziękuję wszystkim za pomoc w zbieraniu materiałów i ich opracowaniu.

Maria Gulik, **Zaborów Jędrzeja Cierniaka wczoraj i dziś**, Zaborów 2014, s. 232



Wypowiedź ks. Mateusza Dzedzica podczas spotkania z uczniami w Szczurowej

Misjonarz z Baboua

Jestem misjonarzem w Republice Środkowoafrykańskiej od pięciu lat. Kraj ten w języku sango nazywany jest sercem Afryki, ponieważ znajduje się blisko równika, w środku kontynentu. Jest o wiele większy od Polski, ale zamieszkuje go tylko cztery miliony mieszkańców. Większość utrzymuje się z rolnictwa. Domy budowane są z bambusa, kryte słomą lub liśćmi. Duża część kraju to lasy i dżungla. Czasem trzeba przemierzyć kilkadziesiąt kilometrów, żeby dotrzeć do sąsiedniej miejscowości. Sytuacja polityczna jest trudna. Najgorzej było w 2013 r., gdy przybyli muzułmańscy rebelianci z Sudanu i Czadu. Obalili

prezydenta, zaplanowała anarchia. Obecnie funkcjonuje co prawda rząd tymczasowy, ale nie ma on wpływu na działające w wielu miejscach uzbrojone grupy. Widziałem wiele niewinnych ofiar tej wojny, wśród nich dzieci, które umierały z braku lekarstw i pomocy medycznej, bo lekarze uciekli z kraju, bojąc się o swoje życie. Wielu ludzi szukało wtedy schronienia w naszej misji Baboua, leżącej pięćdziesiąt kilometrów od granicy z Kamerunem. Pomagając im, ryzykowaliśmy, ale jednak rebelianci nic nam za to nie zrobili.

Misjonarze to ci, którzy wyjeżdżają w dalekie kraje, aby głosić prawdę o Jezusie, pozyskiwać nowych wyznawców w krajach, gdzie jeszcze nie słyszano albo mało słyszano o Bogu. Często się sądzi, że to tylko księża i siostry zakonne, ale coraz częściej na misje wyjeżdżają osoby świeckie. Niektóre z nich są tam nawet po dziesięć, dwadzieścia lat. Do Republiki Środkowoafrykańskiej pierwsi misjonarze dotarli sto dziesięć lat temu, ale głęboko w dżungli są miejsca, gdzie pojawili się dopiero przed dwudziestu laty. Funkcjonuje Kościół, są parafie, diecezje, lecz jest to Kościół bardzo młody, który stawia pierwsze kroki. Mimo to jest bardzo żywy, mocny.

Na co dzień misjonarze to ci, którzy głoszą Słowo

Boże, sprawują sakramenty święte, ale widząc biedę i nędzę ludzi organizują też szpitale i zakładają szkoły. Połowa mieszkańców Republiki Środkowoafrykańskiej nie umie czytać ani pisać, a nie od dziś wiadomo, że dzięki edukacji można zmieniać ludzi i kraj. Całkiem inaczej zachowują się ludzie wykształceni, chcą tworzyć i tworzą nową rzeczywistość. Dlatego Kościół jest bardzo zaangażowany we wspieranie edukacji. Językami urzędowym są francuski oraz sango. Dzieci piszą kredą na drewnianych tabliczkach, w szkołach znajdujących w większych wioskach mają już zeszyty. A głęboko w dżungli żyją

Pigmeje. Niegdyś trzymali się z dala od cywilizacji, teraz sami przychodzą blisko wsi. Pewnego razu Pigmeje przyszli do misjonarzy z prośbą o założenie szkoły. Znaleźliśmy fundusze na zatrudnienie nauczycieli, na dożywianie dzieci, a oni wybudowali szkołę z kijų bambusowych.

W Afryce jest wielki problem z dostępem do czystej wody. Tam, gdzie nie ma studni, ludzie piją brudną wodę z rzeki, sadzawki lub jeziora, co powoduje dużo chorób i znaczną umieralność wśród dzieci. Misjonarze budują

więc studnie głębinowe. Koszt wiercenia jednej studni to dziesięć tysięcy euro.

Jak pewnie słyszeliście, 13 października ub.r. zostałem porwany przez rebeliantów. Ich szefa, gen. Abdoulaye Miskine'a ponad rok wcześniej zamknięto w więzieniu w Kamerunie, a jego podwładni zostali w lesie. Wiedzieliśmy o nich, bo często wychodzili na drogę międzynarodową, zatrzymywali ludzi, rabowali różne rzeczy i pieniądze. Gdy samochód się nie zatrzymał, strzelali. Mieli na swoim koncie dwie lub trzy zabite osoby. Wszyscy się ich bali. Mówiono o nich: „Ludzie Miskine'a”. My misjonarze mieliśmy jednak szczęście, nigdy ich nie spotkaliśmy, aż do nocy z 12 na 13 października. Spaliliśmy, wtem rozległo się uderzenie w drzwi. Pomyślałem, że to



Ks. Mateusz Dzedzic (39 l.) – misjonarz pochodzący z Wyskitnej koło Grybowa. W październiku 2014 r. został uprowadzony z misji Baboua przez zbrojną grupę Frontu Demokratycznego na rzecz Ludności Środkowoafrykańskiej, domagającą się uwolnienia z więzienia w Kamerunie gen. Abdoulaye Miskine'a. W negocjacje z rebeliantami zaangażowali się prezydenci Kamerunu, Konga oraz Polski, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, przedstawiciele Kościoła i organizacje międzynarodowe – głównie ONZ. Po sześciu tygodniach ksiądz został uwolniony, do Polski wrócił 30 listopada. 4 lutego 2015 r. spotkał się z uczniami Publicznego Gimnazjum w Szczurowej.

złodzieje. Gdy wyszedłem, zobaczyłem rebeliantów uzbrojonych w karabiny maszynowe. Od razu wyjaśnili, że przyszli po nas, bo potrzebują zakładników. Mieli powróż, aby nas związać, ale zrezygnowali, bo zauważyli, że nie zamierzamy nigdzie uciekać. Po długiej dyskusji poprowadzili nas przez wieś – mnie i ks. Leszka. Wtedy pojawiła się myśl, aby ich przekonać, żeby jeden z nas mógł zostać. Ponieważ zastrzegali się, że nie są złodziejami, powiedziałem im, że gdy zabiorą obydwu misjonarzy, przyjdą złodzieje, ukradną wszystko, co się da, a wina spadnie na rebeliantów. Wtedy ten, który ze mną rozmawiał, zawahał się, a później wszyscy zgodzili się, żeby jednego z misjonarzy uwolnić. Został ks. Leszek, jako młodszy. Myślałem, że idę na trzy dni, najwyżej tydzień. Prowadzili mnie pięć kilometrów drogą asfaltową, potem przedzieraliśmy się przez busz. Czasem trzeba było maczetą wycinać przejście. Kilka razy przechodziliśmy przez rzeki, doszczętnie przemoczył nas deszcz. Marsz trwał od pierwszej w nocy do drugiej po południu. Pokonaliśmy około czterdziestu pięciu kilometrów. Nie dawali nic do picia ani jedzenia, dwa razy tylko odpoczywaliśmy. Po dotarciu do bazy rebeliantów zobaczyłem innych zakładników – dziesięciu krajowców i dziesięciu mieszkańców Kamerunu, zatrzymanych miesiąc wcześniej. Trzymając ich w niewoli, domagano się uwolnienia gen. Miskine'a, ale bezskutecznie. Przyszli więc po białego Europejczyka, żeby nagłośnić problem. Później jeszcze zatrzymali pięciu Kameruńczyków. Było nas więc łącznie dwadzieścia pięć osób, w tym pięcioro nieletnich: trzy dziewczynki (dwunasto-, trzynasto- i piętnastolatka) oraz dwaj chłopcy (czternasto- i szesnastolatek). Rebelianci brali zazwyczaj jako zakładników po prostu przypadkowych ludzi z ulicy lub z pola.

Umieścili mnie w osobnym namiocie. Nie mogłem go opuszczać. Była w nim mata i „łóżko” z gałęzi. Początkowo nie wolno mi też było wcale porozumiewać się z pozostałymi porwanymi. Gdy dostałem pozwolenie, mogłem z nimi rozmawiać dwa razy dziennie. Każdego dnia dostawałem wiaderko wody do mycia oraz dwa posiłki.

Pobyt w charakterze zakładnika był dla mnie nowym, trudnym doświadczeniem. Nie załamane się jednak, wierzyłem, że wszystko dobrze się skończy. Pan Bóg czuwał nad wszystkim, byłem pewien, że wielu ludzi się za mnie modli. Wiem, że wy również się modliliście, bo mówił mi o tym szczurowski katecheta, ks. Kasper Bernasiewicz – to mój kolega, pochodzimy z tych samych stron, przyjaźniliśmy się w seminarium. Chcę wam powiedzieć, że wasze modlitwy zostały wysłuchane, bo jestem wolny, przeżyłem. Co prawda zachorowałem, ale wyzdrowiałem. Wszystko dobrze skończyło się również dla innych zakładników, są w swoich domach. Pan Bóg wysłuchiwał modlitw i działy się niemal cuda, np. to, że rebelianci zgodzili się na ustępstwa. Mój kolega, ks. Mirek Gućwa zdobył ich numer telefonu i zadzwonił. Prosił o pozwolenie dostarczenia mi przesyłki. Nie zgodzili się od razu. Widziałem, jak się o to między sobą kłócili. Dopiero wieczorem dali odpowiedź

twierdzącą. Ks. Mirek umówił się z nimi w lesie. Rzykował, bo mu kazali przyjechać jednym samochodem bez żadnej obstawy. Mogło się zdarzyć, że jego też nie wypuszczą.

Trzy dni później zachorowałem na malarię. Wymiotowałem, miałem gorączkę. Nieleczona malaria jest szczególnie niebezpieczna dla białego człowieka, prowadzi do śmierci, ale miałem już dostarczone przez ks. Mirka lekarstwa, które zażywałem rano i wieczorem. Po trzech dniach gorączka zaczęła spadać, wracałem do zdrowia. Gdyby się nie zgodzono na przesyłkę, pewnie bym nie przeżył.

Ks. Mirek oprócz lekarstw dostarczył mi również sardynki, ryż, wodę, ubranie, mszał i kielich. Zwróciłem się więc z prośbą do rebeliantów o możliwość wspólnej modlitwy ze wszystkimi zakładnikami. Zauważyłem wielkie zdumienie na twarzy ich dowódcy. Znowu były dyskusje i kłótnie. W końcu się zgodzili i wieczorem mogłem odprawić mszę św. – na kłęczkach, bo korporał był rozłożony na ziemi. Eucharystia dawała nam niesamowitą siłę. Wśród więźniów byli katolicy, protestanci i muzułmanie, ale wszyscy razem się modliliśmy. I pewnego dnia nadszedł trudny moment. Dowiedziałem się, że będziemy wolni, ale nie wszyscy. Wolność mieli otrzymać Kameruńczycy i ja. Zaprotestowałem, bo widziałem, że dziesięć osób, których nie zamierzano uwolnić, to byli ludzie bardzo wyczerpani. Oni byli w tym obozie już dziesięć tygodni, a ja tylko sześć. Dowódca grupy odpowiedział mi: „Takie są decyzje. Mamy jeszcze coś do uregulowania z rządem Republiki Środkowoafrykańskiej”. Dla pozostającej dziesiątki te słowa brzmiały jak wyrok śmierci. Płakali, krzyczeli. Jedna z kobiet powiedziała: „Zastrzelcie mnie, ja ani dnia dłużej tutaj nie zostanę”. Rebelianci najpierw się śmiali, potem zaczęli ich uspokajać. Nie udało im się, więc zagrożono kobiecie, że ją zabiją. Nie mogłem nic zrobić, nie pozwolono mi ruszyć się z namiotu, modliłem się tylko na różańcu. Nagle podszedł do mnie zdenerwowany dowódca rebeliantów i powiedział: „Idź, pomódl się z nimi!” Podszedłem do zrozpaczonych ludzi, ale na początku nie byłem w stanie wydobyć z siebie słowa. Jednak wiedziałem, że muszę być silniejszy o nich. Rozpocząłem dziesiątek różańca. Oni płakali, dopiero po kilku „Zdrowaś Mario” przyłączyli się do modlitwy. Odmówiliśmy koronkę do Bożego miłosierdzia. To ich wyciszyło. Na końcu trzy razy powtórzyli za mną: „Jezu, ufam Tobie!” I wtedy byli już zdolni do rozmowy. Powiedziałem im: „Tej modlitwy nie zapomnicie do końca życia. Ja też jej nie zapomnę. Pan Bóg wysłucha nasze modlitwy. Ufaliśmy Panu Bogu, zaufajcie do końca”.

Następnego dnia, gdy opuszczaliśmy bazę, nie płakali. Pożegnałem się z nimi jak z przyjaciółmi i pobłogosławiłem. Prosił mnie tylko, abym o nich nie zapomniał, abym modlił się za nich, gdy będę na wolności. Pan Bóg prowadził nas dalej. Szliśmy piętnaście kilometrów przez busz, za rzeką przejęli nas Kameruńczycy i zawieźli do szpitala w Jaunde.

Prezydent Konga Denis Sassou-Nguesso zgodził się przyjąć na swoje terytorium gen. Miskine'a,

ponieważ część żądań rebeliantów spełniono i został on wypuszczony z więzienia. Nie zezwolono jednak na to, aby wrócił do lasu, do bazy rebeliantów. Do stał azyl polityczny w Kongo. Prezydent tego kraju wysłał do Jaunde samolot po mnie i generała. Dzięki temu mogłem się spotkać z tym, za którego mnie więziono. Gdy na lotnisku w Brazzaville samolot już kołował, podszedłem do niego i powiedziałem: „Generale, jesteś wolny, ja też jestem wolny, ale w lesie jest dziesięć osób skutych łańcuchami, którzy płaczą, którzy cierpią, są bardzo wyczerpani. Ty jesteś szefem

rebelii, wystarczy, że zadzwonisz do swoich ludzi, a oni ich wypuszczą”. On na to: „Jutro ty zadzwonisz i powiesz im, że są wolni”. Następnie wziął mnie za rękę, długo trzymał i rzekł: „Przebac mi. Przebac moim ludziom”.

Pan Bóg czuwał nad nami do końca. Czekając na wizytę u prezydenta Konga, mieszkaliśmy w jednym hotelu w sąsiadujących ze sobą pokojach. Zadzwoniliśmy do rebeliantów, 29 listopada ostatni zakładnicy zostali uwolnieni.

(m)

Z życia Polonii

Polonijni społecznicy podsumowali kolejny rok działalności

Lekka korekta władz

Członkowie klubów i towarzystw polonijnych zrzeszających emigrantów naszych okolic w Chicago podsumowali działalność za rok 2014 i wybrali władze na kolejną kadencję. Aktualne składy zarządów wyglądają następująco.

Towarzystwo Ratunkowe Szczurowa: Robert Nicpoń – prezes, Leokadia Kucharska – wiceprezes, Barbara Sułkowska – wiceprezes, Anna Nowak – sekretarz protokołowy, Władysław Mucek – sekretarz finansowy, Maria Czarnik – skarbnik, ks. Michał Rosa – kapelan. Rada Gospodarcza: Zofia Górka, Zofia Nicpoń. Chorążowie: Marian Czarnik, Eugeniusz Golik, Stanisław Górka.

Klub Dołężan: Benedykt Pacyna – prezes, Roman Janowski – wiceprezes, Maria Szelewa – wiceprezes, Maria Giza – sekretarz protokołowy, Irena Biesiada – sekretarz finansowy, Józef Wawronowicz – skarbnik. Rada Gospodarcza: Marian Janowski, Stanisław Pytlik, Stanisław Szelewa. Chorążowie: Ignacy Janowski, Eugeniusz Przytuła, Stanisław Szelewa, Edward Czuj.

Towarzystwo Ratunkowe Górka: Józef Skrzyński – prezes, Leokadia Kucharska – wiceprezes, Czesława Kucmierz – sekretarz protokołowy, Elżbieta Kalinowska – sekretarz finansowy, Ryszard Lewandowski – skarbnik.

Towarzystwo Ratunkowe Kwików: Maria Boduch – prezes, wiceprezesi – Jan Kucmierz, Zofia Majka, sekretarz protokołowy – Czesław Walczak, Janina Antosz – skarbnik, Stanisław Kucmierz – sekretarz finansowy. Rada Gospodarcza: Jan Figura, Elżbieta Kucmierz, Zofia Jasionek. Chorążowie: Stanisław Kucmierz, Józef Antosz, Jan Kucmierz.

Klub Niedzieliska: Henryk Stąsiek – prezes, Krzysztof Chabura – wiceprezes, Maria Pacyna – skarbnik, Bogdan Maślanka – sekretarz finansowy, Małgorzata Walczak – sekretarz protokołowy. Komisja Rewizyjna: Stefania Stąsiek, Piotr Walczak. Komitet Zabaw: Katarzyna Uszyńska, Jan Walczak.

Klub Pojawian: Władysława Nowosad – prezes, Irena Mika – wiceprezes, Jan Pawuła – wiceprezes, Maria Czerwonka – sekretarz finansowy, Elżbieta Kozioł – sekretarz protokołowy, Krystyna Padło – skarbnik. Rada Gospodarcza: Józef Kłodziński, Andrzej Kozioł, Adam Padło. Chorążowie: Leopold Nowosad, Zygrfyd Sulisz, Jan Zbroja.

Klub Wola Przemysłowa: Józef Woźniczka – prezes, wiceprezes – Krystyna Boksa i Stanisław Kamysz, sekretarz protokołowy – Renata Woźna, Janina Babicz – sekretarz finansowy, Genowefa Woźniczka – skarbnik.

Fundacja Parafii Strzelce Wielkie: dr Jan Jaworski – członek honorowy, ks. Ryszard Miłek – kapelan, Stanisław F. Chwałą – przewodniczący, Adam Maj – wiceprzewodniczący, Maria Kudła – wiceprzewodnicząca, Marek Kozak – sekretarz protokołowy, Bernadetta Głowacka – skarbnik, Łukasz Kosała – doradca prawny, Wanda Nowak – kronikarz, dr Jan Jaworski – korespondent. Rada Gospodarcza: Tadeusz Chwałą, Józef Kudła, Wiesław Głowacki, Marek Puka; Komisja Rewizyjna: Józef Szymański, Wiesław Kołek, Łukasz Kosała. Chorążowie – Wiesław Kołek, Józef Kudła, Wiesław Głowacki.

Towarzystwo Parafii Strzelce Wielkie: Julian Walas – prezes, Zofia Gargol – wiceprezes, Leopold Nawrot – wiceprezes, Piotr Oleksy – skarbnik, Anna Oleksy – sekretarz protokołowy, Maria Majchrowska – korespondent, Piotr Oleksy – chorąży. Komisja Rewizyjna: Maria Szponder, Jan Bochenek.

Klub Zaborowian: Stanisław Gulik – honorowy prezes, Krzysztof Lupa – prezes, wiceprezesi: Krystyna Kozłowska, Józef Mika. Maria Jesionka – sekretarz protokołowy, Jan Węgrzyn – sekretarz finansowy, Czesław Mika – skarbnik. Rada Gospodarcza: Stanisław Gulik, Zofia Przytuła, Stanisław Walczak. Chorążowie: Krystian Broniec, Jan Majka, Józef Żelazo, korespondent – Agnieszka Wroniec.

**OFERTA EDUKACYJNA ZESPOŁU SZKÓŁ W SZCZUROWEJ
NA ROK SZKOLNY 2015/2016**

Rekrutacja do Zespołu Szkół w Szczurowej odbywać się będzie drogą elektroniczną
od 20 kwietnia do 25 czerwca 2015 r. do godz. 13.00.

Typ szkoły	Przedmioty wiodące, profile, zawody	Języki obce	Przedmioty rozszerzone	Cykl kształcenia	Planowana liczba oddziałów	Liczba uczniów w oddziale
Liceum Ogólnokształcące	<ul style="list-style-type: none"> j. polski, historia 	j. angielski do wyboru: j. francuski j. niemiecki	j. polski, historia	3 lata	1	24
Technikum	<ul style="list-style-type: none"> technik obsługi turystycznej 422103 technik handlowiec 522305 – ½ oddziału technik agrobiznesu 331402 – ½ oddziału 	j. angielski do wyboru: j. francuski j. niemiecki	j. angielski geografia j. angielski geografia j. angielski biologia	4 lata	2	24
Zasadnicza Szkoła Zawodowa	<ul style="list-style-type: none"> wielozawodowa 	do wyboru: j. angielski j. niemiecki		3 lata	2	32
Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych forma zaoczna	<ul style="list-style-type: none"> język angielski, historia język angielski, historia 	j. angielski j. angielski	j. angielski historia j. angielski historia	3 lata dla absolwentów gimnazjum 2 lata dla absolwentów ZSZ	1 1	24 30

Dwie finalistki

Konkursy przedmiotowe organizowane przez Kuratorium Oświaty w Krakowie to najpoważniejsze sprawdziany wiedzy dla gimnazjalistów. Najzdolniejsi uczniowie wyłonieni w poszczególnych szkołach rywalizują na poziomie rejonów, a następnie na szczeblu wojewódzkim. Do rejonu z naszej gminy ostatecznie zakwalifikowało się dziesięcioro gimnazjalistów. Z Publicznego Gimnazjum w Szczurowej byli to: Rafał Pudełek (biologia i chemia), Karol Kucmierz (matematyka), Bartłomiej Klimaj (język angielski), Katarzyna Rzepka, Monika Krzeczowska, Andżelika Półtorak, Anna Kwaśniak (język polski) oraz Aleksandra Birx (język niemiecki), a z Publicznego Gimnazjum w Zaborowie Patrycja Antosz (biologia) oraz Katarzyna Kordek (język angielski). Aktualnie mamy już informację, że z tej grupy dwie uczennice znalazły się w gronie najlepszych w województwie. Tytułami finalistek mogą się poszczycić Aleksandra Birx z Rudy-Rysia przygotowywana przez germanistkę Annę Całkę-Kosałę oraz Monika Krzeczowska ze Strzelec Wielkich, którą przygotowywała nauczycielka języka polskiego Małgorzata Tracz.

Wolontariusze w akcji

Od września ub.r. przy Publicznym Gimnazjum w Zaborowie działa Szkolne Koło Wolontariatu. Przed Świętami Wielkanocnymi, podobnie jak przed Bożym Narodzeniem, wolontariusze odwiedzali osoby starsze, samotne i chore, wręczając im samodzielnie wykonane karty z życzeniami, świąteczne ozdoby i słodkie ciasteczka.

- Przyznaję, że nie trzeba nikogo przekonywać do podejmowania kolejnych zadań. Uczniowie często sami wychodzą z inicjatywą i pracują z dużym zaangażowaniem. Są pełni pasji, kierują się wrażliwością i troską o drugiego człowieka, chcą nieść bezinteresowną pomoc, służąc zarówno potrzebującym, jak i samym sobie. Oby ten zapał i szlachetna postawa towarzyszyły im nie tylko w dalszej pracy w Kole Wolontariatu, ale też w codziennym życiu – powiedziała opiekunka uczniów, nauczycielka Grażyna Antosz.

W zimie wolontariusze wpadli na pomysł przeprowadzenia zbiórki karmy w puszkach dla kotów i psów. Do akcji przyłączyli się też uczniowie ze Szkoły Podstawowej. Zebrana karma trafiła do azylu dla zwierząt w Tarnowie.

Absolwenci Technikum i Gimnazjum 2015



Zespół Szkół w Szczurowej, klasa IV technikum. Dyrektor – mgr Jolanta Gola-Styrna. Wychowawczynie – mgr Dorota Bolek. Uczniowie (technik handlowiec): Bartłomiej Cwik, Grzegorz Daniel, Justyna Dymon, Amanda Florek, Patrycja Gofron, Artur Grudzień, Agnieszka Kapusta, Jarosław Klich, Kinga Latocha, Gabriela Podgórska, Krystian Prokop, Arleta Rams, Kamila Rogóż, Magdalena Rogóż, Weronika Suder, Monika Wojnicka, Paulina Wojnicka, Monika Żurek. Uczniowie (technik informatyk): Sebastian Bryła, Mateusz Duch, Paweł Chudoba, Bartłomiej Hebda, Sebastian Jamrozek, Dominik Mordarski, Jakub Paździora, Marek Rudnik, Kamil Styrna, Sebastian Ślusarz, Patryk Wyrzykowski, Tomasz Świątek.



Publiczne Gimnazjum w Szczurowej, klasa IIIa. Wychowawczyni – Anna Stachura. Uczniowie: Karolina Budyn, Natalia Caban, Natalia Cieleń, Jakub Gałek, Arkadiusz Gierczak, Kinga Grzesik, Dominika Hanek, Bartłomiej Klimaj, Jakub Klisiewicz, Anna Kwaśniak, Bartłomiej Pawlik, Natalia Piekarska, Rafał Pudełek, Krzysztof Rosa, Hubert Rudnik, Karolina Rzeźnik, Adrian Stonina, Bartosz Wilk, Adrianna Wojas, Jakub Wolsza, Wiktoria Wójcik, Karolina Zajac, Magdalena Zajac, Grzegorz Żurek.



Publiczne Gimnazjum w Szczurowej, klasa IIIb. Wychowawczyni – mgr Małgorzata Koczvara. Uczniowie: Patryk Bernacki, Anita Bratko, Jakub Cieśla, Marlena Florek, Adrianna Grudzień, Norbert Gałek, Sebastian Jarecki, Daniel Kozak, Anita Rams, Przemysław Rams, Daniel Stopka, Mateusz Waligóra, Arkadiusz Waśko, Patrycja Wąsik, Klaudia Wierzbicka, Agnieszka Wójcik, Anna Wróbel, Sylwia Wróbel, Angelika Wyrzykowska.



Publiczne Gimnazjum w Szczurowej, klasa IIIc. Wychowawczynie – mgr Urszula Mądrzyk. Uczniowie: Paulina Cieśla, Kinga Chudy, Jakub Cupał, Magdalena Czaja, Izabela Gładka, Agnieszka Głąb, Sławomir Giemza, Bartłomiej Gofron, Krystian Grucela, Jakub Grzesik, Damian Gurak, Albert Ignacyk, Sylwia Jedziniak, Natalia Kapusta, Paulina Kopacz, Karolina Kozik, Wiktoria Kuciel, Kamil Młynarczyk, Sylwia Moskal, Zbigniew Moskal, Krystian Paduch, Anna Paluch, Patryk Raszewski, Adrian Rębacz, Paulina Siudut, Adrian Solak, Karolina Stąsiek, Grzegorz Strózik, Anna Szczecina, Dżesika Wielgus.



Publiczne Gimnazjum w Zaborowie, klasa III. Wychowawczynie – mgr Urszula Stańczyk. Uczniowie: Patrycja Antosz, Gabriela Caban, Łukasz Cierniak, Piotr Czechowski, Rafał Duda, Kinga Dziaćko, Wojciech Dzik, Emanuele Frezza, Józef Gargul, Patrycja Giza, Wojciech Gwóźdź, Aleksandra Jarosz, Wojciech Kania, Katarzyna Kordek, Adrianna Kuliś, Aurelia Kwaśniak, Natalia Maj, Patryk Mazur, Patryk Mieczkowski, Mateusz Mika, Magdalena Morońska, Monika Morońska, Arkadiusz Nowak, Oliwia Pająk, Monika Polak, Mateusz Serafin, Ewa Siedlicka, Patrycja Szot, Jakub Urban, Patryk Wiecha, Oskar Wojnicki, Radosław Wolak.



Uczestnicy spotkania zorganizowanego przez Koło Gospodyń Wiejskich w Szczurowej z okazji Święta Kobiet.



W styczniu br. liderzy grupy muzycznej „Golec uOrkiestra” odbyli tournee po Stanach Zjednoczonych. Odwiedzili także chicagowską Restaurację JOLLY INN. Na zdjęciu od prawej: Stanisław F. Chwałę, Marzena Kozera, Ewa Chwałę, Paweł Golec z córką Mają, Edyta i Łukasz Golcowie z córką Antosią, Jessica Lechowicz, Maria Kuron.

Fot. VICTOR STUDIO

Dzień Babci i Dziadka



W Szczurowej.



W Woli Przemykowskiej.



W Rudy-Rysiu.



Dołęga.



Kwików.



Niedzieliska.



Uście Solne.



Strzelce Wielkie.



Zaborów.



Pojawie.



Wrzępia.



Rząchowa.



Górka.



Wieści strażackie

Edward Mika zrezygnował z funkcji naczelnika Ochotniczej Straży Pożarnej w rodzinnej wsi

Kawałek serca

W lutym 2015 r. Edward Mika, naczelnik OSP w Pojawiu, obchodził sześćdziesiąte piąte urodziny. Podczas zebrania strażackiego złożył więc rezygnację z funkcji, którą pełnił od 1996 r. Uczynił to, ponieważ obowiązujące od dziesięciu lat wytyczne Zarządu Głównego ZOSP RP wyznaczają limit wiekowy właśnie na tym poziomie.

- Funkcji naczelnika już nie pełnię, ale strażakiem nadal jestem – zastrzega Edward Mika w niedzielne popołudnie, gdy rozmawiamy w jego domu. – A wydaje się, że zupełnie niedawno, niemal wczoraj zabiegałem o przyjęcie mnie do straży. Tymczasem minęło od tamtej chwili czterdzieści pięć lat. Był rok 1970, w Pojawiu dużo młodych, którzy chcieli wspólnie coś zrobić dla siebie i swojego środowiska. Założyliśmy więc koło Związku Młodzieży Wiejskiej. W tamtych czasach była to niezwykle pożyteczna organizacja. Przeprowadzaliśmy różne akcje, skrzykiwaliśmy się np. i naprawialiśmy drogę. Jedno z ówczesnych haseł brzmiało: „Każdy członek ZMW członkiem OSP”. Dlatego postanowiliśmy razem z kolegami wstąpić w szeregi straży. Przez kilka miesięcy trwał okres próbny, po którym oficjalnie zostaliśmy członkami jednostki OSP. Naczelnikiem był Stanisław Mika – mój kuzyn. Remiza mała, na wyposażeniu wóz konny i motopompa. Wkrótce potem dostaliśmy samochód pożarniczy marki Żuk, ale

udało mi się wziąć udział w ostatniej akcji gaśniczej przy użyciu wozu konnego, gdy paliły się dwie stodoły. To było wielkie przeżycie, pierwszy raz gasiłem pożar. A ogień pochłaniający cały dobytek nie był mi obcy – gdy byłem dzieckiem, spalił się mój rodzinny dom.

- Edek to fanatyk straży, a remiza to jego długi dom – wtrąca żona Halina.

- Nie przesadzaj. Nie drugi. Pierwszy – żartuje Edward. – Chyba wrażenia z dzieciństwa spowodowały, że działalność w OSP stanowi ważną część mojego życia. Na szczęście przez minione czterdzieści pięć lat wiele zagrożeń ominęło Pojawie. Największe akcje, w których jednostka brała udział, były związane z powodziami. W 1970 woda zalala Wietrzychowice i inne wsie, niebezpiecznie było też w 1997 r. Pojawscy strażacy przydali się także podczas powodzi w 2010 r. Pełniliśmy służbę w rejonie Kopaczy Wielkich i Górki, a po powodzi pomagaliśmy usuwać szkody w Woli Przemyskiej. W takich sytuacjach czuje się, jak ważna jest straż, ale żeby mieć satysfakcję z tej działalności, trzeba jej oddać kawałek serca.

Nowym naczelnikiem OSP w Pojawiu został Piotr Świętek, a jego zastępcą Sebastian Lechowicz.

MAREK ANTOSZ

Rozmowa z Erykiem Doboszem – myśliwym, hodowcą, właścicielem gospodarstwa agroturystycznego „Myśliwska Szczecha”.

Myślistwo – moja pasja



- Od wielu lat jest Pan myśliwym. Jak zrodziła się ta pasja?

- Kilka lat temu, gdy byłem w Austrii, kolega wziął mnie na polowanie do tzw. nagonki. Wtedy w lesie usłyszałem pierwsze strzały. Potem był pokot, czyli tradycyjny obrzęd zakończenia polowania. Wówczas wziąłem udział w oprawianiu zwierzęcia. Ponadto nie samo polowanie, ale

wszystko to, co wiąże się z myślistwem, jest niesamowite, zwłaszcza zwyczaj i ceremonia łowiecka. A teraz mogę stwierdzić, że myślistwo to moja pasja.

- Wszystko kończy się jednak zabiciem zwierzęcia. Czy to nie jest zbyt krwawa tradycja?

- Prawda, że wielu uważa odstrzał zwierzyny za akt niehumanitarny. Ale tak już jest od wieków, że myśliwi pozyskują nadwyżki dzikiej zwierzyny do celów użytkowych. Dodam jednak, że ja nie mogę strzelić do pierwszego napotkanego w lesie dzika bądź sarny. Pozyskanie zwierzyny jest ściśle regulowane planem odstrzału. Ważne jest określenie wieku zwierzyny, klasy itp. Nie poluje się też na najbardziej dorodne osobniki. Etyka łowiecka nakazuje dbałość o zachowanie gatunku dla kolejnych pokoleń.

- Skąd to wiadomo, przecież trudno ocenić z dalekiej odległości cechy zwierzyny?

- Każdy myśliwy przechodzi specjalny kurs i zdaje egzamin. Wcześniej trzeba odbyć roczny staż w kole łowieckim pod opieką doświadczonych myśliwych. Poza biologią czy znajomością środowiska ważna jest też skuteczność strzału.

- Jakie warunki trzeba spełniać, aby zostać myśliwym?

- Myśliwym może zostać osoba pełnoletnia, w pełni korzystająca z praw publicznych oraz posiadająca zaświadczenie o niekaralności. Po spełnieniu tych wymogów konieczne jest odbycie stażu kandydackiego, a następnie zdanie egzaminów. Dopiero wówczas można uzyskać prawa myśliwskie.

- Łowiectwo to drogie hobby. Chyba nie każdego na nie stać?

- Owszem, myślistwo wiąże się ze sporymi kosztami. Sam zakup broni jest kosztowny, ale to od nas zależy, czy wybierzemy strzelbę tańszą czy droższą. Poza rzeczami podstawowymi ważne jest także posiadanie odpowiedniego samochodu. Nie każdy nadaje

się na wycieczki po lesie czy polach. Dobry myśliwy powinien posiadać również chłodnię, gdzie może przechowywać tuszę.

- Jakie cechy powinien posiadać dobry myśliwy?

- Czasami zdarza się, że z polowania wraca się z łupem, ale są dni, kiedy mimo kilku godzin wyczekiwania, wraca się z niczym. Wówczas trzeba być niezwykle wytrwałym i cierpliwym.

- Myśliwi porozumiewają się między sobą specyficznym językiem...

- Tak, jest dla nas bardzo ważny. Najbardziej znane jest pozdrowienie „Darzbór!”. Myśliwi mówią tak do siebie, idąc na przykład na polowanie. Nawiązuje ono do staropolskiego „Szczęść Boże”.



- Jest Pan nie tylko myśliwym, ale również hodowcą. Czy te profesje nie są sprzeczne ze sobą?

- Zdecydowanie nie. Zwierzęta, które z żoną hodujemy, są z nami na co dzień, dbamy o nie, przyzwyczajamy się do nich. Ludzie posiadający psy czy koty często traktują je jak członków rodziny. Podobnie my traktujemy naszą hodowlę.

- Jakie zwierzęta obecnie znajdują się w Państwa posiadaniu?

- W naszej zagrodzie mamy daniela, jelenia, świniodziuki, dużo gatunków kaczek, bażantów, gołębi i różnego rodzaju ptactwa (m.in. ptaki egzotyczne - papugi). Są także mundzaki chińskie i alpaki. Od niedawna do naszej sporej gromady dołączył także renifer.

- To rzadkość na naszych terenach. Czy osoby odwiedzające okolicę mogą zobaczyć te zwierzęta?

- Oczywiście. Mieliśmy już nawet wycieczkę dzieci z pobliskiej szkoły. Maluchy były bardzo zadowolone i zaintrygowane hodowanymi przez nas zwierzętami.

- Dziękuję za rozmowę.

ELŻBIETA SOLAK

Śmierć żołnierska jest święta

Zaborowianie w Legionach Polskich

W r. 2014 minęła setna rocznica wybuchu I wojny światowej i powstania Legionów Polskich – polskiej formacji wojskowej, utworzonej 27 sierpnia 1914 r. Początek Legionom Polskim dała Pierwsza Kompania Kadrowa, sformowana w pierwszych dniach sierpnia tegoż roku w Krakowie przez Józefa Piłsudskiego. Stanowiły one oddzielną formację armii austriacko-węgierskiej i skupiały polskie organizacje paramilitarne, m.in. oddziały Związku Strzeleckiego „Strzelec” i Polskie Drużyny Strzeleckie. Pod koniec sierpnia rozpoczął się werbunek do Legionu Wschodniego we Lwowie i do Legionu Zachodniego w Krakowie. Z powodu zajęcia we wrześniu 1914 r. Lwowa przez wojska rosyjskie, Legion Wschodni rozwiązano, zaś Legion Zachodni, pod dowództwem Józefa Piłsudskiego, wziął udział w walkach na linii Nowy Korczyn – Opatowiec w bitwach pod Laskami, Anielinem i Krzywopłotami. Po przegrupowaniu legiony walczyły w rejonie Mszany Dolnej, Limanowej, Marcinkowic i Nowego Sącza. Od 22 do 25 grudnia 1914 r. legioniści stoczyli zaciętą bitwę w miejscowości Łowczówek pod Tarnowem. W marcu roku następnego toczyli boje nad Nidą (bitwa pod Konarami) i na Lubelszczyźnie (Jastków, Kamionka). W sierpniu walczyli na Podlasiu, a później na Wołyniu (bitwa pod Kostiuchnówką). Część oddziałów walczyła również w Karpatach (bitwy pod Mołotkowem, Zieloną Rafajłową, Kirlibabą) oraz na Bukowinie (szarża 2 Pułku Ułanów pod Rokitną i nad Prutem). W październiku 1915 r. wszystkie trzy brygady liczyły ok. 17 000 żołnierzy polskich. W okresie od 20 września 1916 r. do 19 lutego 1918 r. oficjalna nazwa Legionów Polskich brzmiała: Polski Korpus Posiłkowy. Ponieważ Austriacy nie wywiązywali się ze swoich zobowiązań, większość żołnierzy odmówiła przysięgi na wierność obcym monarchom. Polacy po stu dwudziestu trzech latach zaborów poczuli jutrzeńkę upragnionej wolności. Doszło do rozwiązania formacji, internowania żołnierzy i oficerów, w tym Józefa Piłsudskiego. To właśnie oni dali początek Wojsku Polskiemu, które powstało po odzyskaniu niepodległości w listopadzie 1918 r. Z dumą możemy stwierdzić, że nie zabrakło

w Legionach Polskich również mieszkańców z terenu gminy Szczurowa. I tak ze Szczurowej walczyli Józef Czyż i Jan Karaś, który zginął 10 listopada 1914 r. w bitwie pod Pasieczną, z Uścia Solnego Stanisław Babiuch i Andrzej Wilk, ze Strzelec Małych Stanisław Jeżak, a z Niedzielisk Jan Lis. Najliczniejszą grupę stanowili jednak zaborowianie. Byli to:

Jan Kaczmarczyk, ur. 28 maja 1894 r. w Zaborowie, jego rodzicami byli Jan i Zofia z Pacynów Kaczmarczykowie. Był uczniem ostatniej klasy gimnazjum w Bochni, do legionów zaciągnął się razem z kolegami szkolnymi, bo czuł, że to nakaz chwili i patriotyczny obowiązek wobec nieistniejącej Ojczyzny. Uzyskał przydział do 5 Pułku Piechoty Legionów Polskich, a później do 3 Pułku Piechoty Legionów Polskich. Ze względu na swój młody wiek i małe doświadczenie wojskowe służył jako szeregowiec w 3 i 4 kompanii I i II baonu. W dniach od 16 maja do 23 maja 1915 r. brał udział w krwawej bitwie pod Konarami nad rzeką Koprzywianką w obecnym województwie świętokrzyskim, stoczonej pomiędzy wojskami austriacko-węgierskimi a rosyjskimi. W skład sił austriacko-węgierskich wchodziła I Brygada Legionów Polskich pod dowództwem Józefa Piłsudskiego. Boje konarskie były częścią większej operacji znanej jako bitwa pod Opatowem i Klimontowem. Zginęło w niej, według różnych źródeł, około 140 żołnierzy polskich, a kilkuset odniosło rany. Najciężej rannych umieszczono



w wojskowym lazarecie w Pęcławicach Górnych. Tu też zmarli i w pobliskich Dąbkach zgodnie z ostatnią wolą pochowano ich razem z ich kapitanem Kazimierzem Piątkiem, ps. Herwin. Jan Kaczmarczyk został ranny w drugim dniu walki, 17 maja 1915 r. Został ewakuowany na zaplecze frontu do szpitala wojskowego. Odniesione rany były jednak tak wielkie, że decyzją Dowództwa Wojskowego w Wiedniu został 14 lipca 1915 r. zwolniony z Legionów (ostateczną decyzję podjęto 30 lipca 1915 r.). Ciężko ranny żołnierz został następnie odesłany do rodzinnego Zaborowa, aby tu zaopiekowała się nim rodzina. Rany były tak rozległe, że młody żołnierz zmarł 25 stycznia 1916 r. w Zaborowie. Zgodnie z jego wolą został pochowany

na cmentarzu wojskowym w Zaborowie (mogiła znajduje się przed dużym krzyżem cmentarnym). W chwili śmierci miał 21 lat. Spoczął wśród swoich kolegów służących w armii austriacko-węgierskiej – Polaków, Niemców, Austriaków, Czechów i Słowaków, Węgrów, Włochów i innych, ale również dotychczasowych wrogów – Rosjan. Wszyscy znaleźli swoje ostatnie miejsce na zaborowskim cmentarzu, dziś przypominając nam o ogromie cierpień wojennych i ludzkim przemijaniu.

Józef Fela, ur. 28 stycznia 1888 r. w Zaborowie, jego rodzicami byli Paweł i Katarzyna z Wodków Felowie. Młody Józef po ukończeniu gimnazjum w Bochni w latach 1908-1913 studiował medycynę na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Należał do grupy lekarzy-studentów medycyny, którzy po powołaniu 5 sierpnia 1914 r. strzeleckiej służby sanitarnej wyruszyli z Oleandrów 8 sierpnia 1914 r. jako oddział medyczny w ramach zgrupowania M. Rysia-Trojanowskiego. Dowodził nimi dr Ryszard Piestrzyński. Następnie został przydzielony do V baonu. Potem służył jako dowódca patrolu sanitarnego w 2 kompanii V baonu 7 Pułku Piechoty Legionów Polskich. 1 kwietnia 1916 r. został mianowany chorążym sanitarnym. Po likwidacji 7 Pułku Piechoty Legionów Polskich w związku ze zmianą dowództwa I Brygady oraz jej reorganizacją, przeszedł do 5 Pułku Piechoty Legionów Polskich. Należał przez krótki czas (od 11 sierpnia 1917 roku do 15 września 1917 roku) do opiekunów sanitarnych internowanych podoficerów i żołnierzy w Szczypiornie. Ze względu na pełnienie zadań kurierskich został z tych funkcji odwołany. Następnie walczył w Polskim Korpusie Pomocniczym, a po przejściu przez front pod Rarańczą (15-16 lutego 1918 r.) w II Korpusie Polskim. Walczył też pod Kaniowem (11 maja 1918 r.). 15 listopada 1918 r. został naczelnikiem kancelarii Polskiej Komendy Uzupelnień w Warszawie. Latem 1920 r. przydzielono go do 201 Pułku Piechoty Wojska Polskiego. W październiku 1920 r. przeniesiony do Polskiej Komendy Uzupelnień 22 Pułku Piechoty w Siedlcach, a w listopadzie tegoż roku do baonu zapasowego 1 Pułku Piechoty. Po wojnie polsko-bolszewickiej został przeniesiony do rezerwy w stopniu kapitana rezerwy. W II Rzeczypospolitej pracował między innymi jako inspektor i naczelnik Biura Personalnego Kuratorium Okręgu Szkolnego w Wilnie. W swej pracy zawodowej nie zapomniał o nauczycielach z Zaborowa i okolic, pomagając im znaleźć pracę na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej. 17 września 1939 r., po wkroczeniu Sowietów do Polski, zdecydował się przedostać na Litwę i w ten sposób uniknąć losu polskich jeńców wojennych zamęczonych w Katyniu i innych miejscach masowego mordy. Przez Szwecję udało mu się przedostać do Wielkiej Brytanii. Tam rozpoczął tułaczę życie emigranta. Kapitan Józef Fela zmarł 13 kwietnia 1975 r. w Penley. Został odznaczony przez prezydenta na uchodźctwie Krzyżem *Virtuti Militari* 5 klasy oraz Krzyżem Niepodległości. Polonia Restituta 3 klasy oraz trzykrotnie Krzyżem Walecznych.

Jan Michał Kukielka, ur. 29 września 1894 r. w Zaborowie w rodzinie chłopskiej. Był synem Franciszka i Franciszki z Pawlików Kukielki. Po ukończeniu Szkoły Ludowej w Zaborowie rozpoczął naukę w gimnazjum w Bochni. Pierwszych lekcji patriotyzmu udzielał mu z pewnością kierownik zaborowskiej szkoły Józef Prelich, w młodości uczestnik powstania styczniowego. Jan Kukielka służył w 3 Pułku Piechoty Legionów Polskich. Brał udział w kampanii besarabsko-bukowieńskiej i wołyńskiej. Od 4 do 6 lipca 1916 r. pod Kostiuchnówką na Wołyniu wojska austriacko-węgierskie stoczyły bitwę z armią rosyjską, w wyniku której armia austro-węgierska wycofała się. Pomimo taktycznego zwycięstwa Rosjan, armia monarchii habsburskiej za sprawą Polskich Legionów odniosła niezwykle ważny sukces strategiczny, zapobiegając przełamaniu frontu mogącego spowodować jego całkowitą dezorganizację na tym odcinku. Najcięższe walki stoczyła I Brygada Legionów Polskich, pod dowództwem Józefa Piłsudskiego, a zwłaszcza 3 i 5 Pułk Piechoty, w którym służył Jan Kukielka. Polskie straty to 2 tys. poległych i setki rannych. Wśród zabitych w pierwszym dniu bitwy, czyli 4 lipca 1916 r., był młody żołnierz z Zaborowa Jan Kukielka. Walki pod Kostiuchnówką zostały upamiętnione na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie napisem na jednej z tablic.

Franciszek Mika, ur. 18 lutego 1899 r. w Zaborowie, syn Jana i Rozalii z Mądryków Mika. W Legionach Polskich służył od 9 stycznia 1917 r., wcześniej uczęszczał do gimnazjum w Tarnowie. Został przydzielony do 7 kompanii 6 Pułku Piechoty, następnie do Polskiego Korpusu Posiłkowego. W okresie II Rzeczypospolitej pracował jako urzędnik pocztowy w Poznaniu. Po II wojnie światowej mieszkał i pracował we Wrocławiu. Zmarł tamże 28 czerwca 1985 r., został pochowany na cmentarzu przy ulicy Grabiszyńskiej.

Józef Łucarz, ur. 3 lutego 1893 r. w Pojawiu, w rodzinie Jakuba i Marianny z Wójcików Łucarz. Do Legionów Polskich trafił w 1914 r. i został przydzielony do 3 Pułku Piechoty. Wcześniej był słuchaczem IV roku Seminarium Nauczycielskiego w Tarnowie. Szczęśliwie przeżył I wojnę światową i wojnę polsko-bolszewicką. W okresie II Rzeczypospolitej był nauczycielem. Podczas II wojny światowej został pojmany przez Niemców i zamordowany 27 stycznia 1943 r. w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

Gdy wędruje się po cmentarzu wojennym w Zaborowie, cisną się na usta może banalne, ale jakże przejmujące inskrypcje nagrobne:

*„Za życia skłóceni,
Śmiercią pogodzeni,
Razem złożyli tu kości”*

oraz

*„Śmierć żołnierska jest święta,
I wszelki nakaz nienawiści maże,
Czy wrogiem był, czy bratem, niech nikt nie pamięta,
Jednaką cześć i miłość winniśmy im w darze”.*

MIECZYSLAW CHABURA

Nikt w Polsce nie walczył tak długo

Starcie wojowników

Pojedynek pomiędzy pochodzącym z Pojawia Tymoteuszem Świątkiem i Portugalczykiem Victorem Marinho media okrzyknęły „walką roku”. Do konfrontacji doszło 6 marca br. podczas gali Fight Exclusive Night 6: „Showtime” we wrocławskiej hali Orbita. Stawką był historyczny pas mistrzowski organizacji FEN w wadze koguciej, czyli do 61 kg. Pojedynek transmitowała Telewizja Polsat.

Trenujący w Bochni Tymek przystępował do walki jako utytułowany weteran młodej federacji FEN, najlepszy zawodnik wagi koguciej w Polsce. Miał na swoim koncie m.in. trzy udane występy na Fight Exclusive Night, pokonał w przeszłości kolejno Gerarda Lindera, Martina Foudę oraz Pavla Svobodę. We Wrocławiu okazało się, że trafił na najtrudniejszego przeciwnika w swojej dotychczasowej karierze.

Portugalczyk przewagę zdobył na samym początku. Zdołał przewrócić Tymka i zdominować go w parterze. Pojawianin zapiął gilotynę na głowie rywala, ale zbyt słabą, aby zmusić go do kapitulacji. W trzeciej minucie w tarapaty popadł z kolei Marinho, lecz w tej samej rundzie Tymek trzy razy został uderzony kolaniem w głowę i otrzymał kilkadziesiąt ciężkich ciosów z pięści. Gdy dotrwał do gongu, miał rozcięty łuk brwiowy i widać było, że atak Portugalczyka nadwyreżył jego wytrzymałość.

Początek drugiej rundy ponownie dał przewagę Tymkowi, który zdołał celnie trafić Marinho i uszkodził mu nos. Wkrótce jednak spotkał się z odwetem. Dostał kilka ciosów kolaniem i postanowił wrócić do obrony.

W kolejnych rundach Tymek miał tak opuchnięte oczy, że dało się zauważyć jego trudności z właściwą oceną sytuacji. Mimo że atakował instynktownie, ciągle był niebezpieczny – szukał możliwości zadania jednego, decydującego ciosu. W czwartej odsłonie coraz częściej się odsłaniał, inkasując kolejne uderzenia w głowę, lecz nie poddawał się.

Pojedynek zakończył się dopiero nokautem na 2,5 minuty przed ostatnim gongiem. Pojawianin został wyniesiony na noszach. Większość obserwatorów było zdania, że do ostatniej odsłony w ogóle nie powinno dojść, a trener i sędzia mieli obowiązek w pierwszej kolejności zadbać o zdrowie polskiego zawodnika. Tak się jednak nie stało. Tymek trafił do szpitala, lecz później przyznał, że ma satysfakcję, bo jeszcze nikt w Polsce nie walczył tak długo – prawie całe pięć rund.

- *Dziękuję tym, którzy martwią się o moje zdrowie* – napisał po walce na Facebooku.



Tymoteusz Świątek (ur. 29.07.1993 r.) rozpoczął budowanie swojej pozycji w walkach MMA w lutym 2012 r. Po trzech latach stał się gwiazdą federacji FEN. Szczególnie aktywny był w r. 2012, gdy z dziesięciu walk wygrał dziewięć, a tylko jedną zremisował.

Osiągnięcia:

- Mistrzostwa Polski Zachodniej (Berlinek)
 - 1 miejsce Junior – 65 kg
- ALMMA 11 (Sochaczew) – 3 miejsce Junior – 65 kg
- ALMMA 12 (Bochnia) – 1 miejsce Junior – 62 kg
- ALMMA 15 (Sochaczew) – 1 miejsce Junior – 62 kg
- Otwarte Mistrzostwa Polski (Teresin) – 3 miejsce – 62 kg
- ALMMA 16 (Bochnia) – 1 miejsce OFS – 62 kg
- ALMMA 18 (Sochaczew) – 1 miejsce OFS – 62 kg
- ALMMA 19 (Jaworzno) – 1 miejsce Full Contact – 62 kg
- ALMMA VIP (Bochnia) – 1 miejsce Full Contact – 62 kg

(gr)

Najlepsi tenisiści mieszkają w Rząchowej

Turniej w świetlicach sezonowych

W drugim tygodniu ferii odbyły się turnieje w świetlicach sezonowych. Podczas rozgrywek tenisa stołowego wyłoniono najlepszych zawodników gminy. Finałem odbył się 24 i 25 lutego br. w Szczurowej. Reprezentanci poszczególnych wsi rywalizowali w trzech kategoriach: do lat 12, od 13 do 18 lat oraz w kategorii dorosłych. Nad prawidłowością przebiegu zawodów czuwała komisja Gminnego Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w składzie: Grzegorz Zarych, Elżbieta Solak, Damian Zajac.

Ostateczne wyniki Gminnego Turnieju Tenisa Stołowego wyglądały następująco:

Kat. do 12 lat

1. Mateusz Gadowski (Uście Solne)
2. Krystian Pudełek (Rząchowa)
3. Bartosz Kozak (Strzelce Wielkie)

Kat. 13 – 18 lat

1. Mateusz Skrzyński (Rząchowa)
2. Łukasz Kozik (Rząchowa)
3. Jakub Kozdrój (Rząchowa)

Kat. dorosłych

1. Adrian Zachara (Niedzieliska)
2. Tomasz Kowalski (Szczurowa)
3. Dawid Czosnek (Niedzieliska)

Najlepsi tenisiści mieszkają w Rząchowej

Zacięta rywalizacja

Zainaugurowano drugą edycję gminnej ligi tenisa stołowego. Do konfrontacji przystąpiło czterdziestu uczniów ze szkół podstawowych i gimnazjów, którzy rozegrali siedemnaście spotkań.

- *Rywalizacja była bardzo zacięta* – stwierdził sędzia główny, wieloletni zawodnik drużyny tenisa stołowego przy MKS Olimpijczyk Janusz Skrzyński.

O ostatecznej kolejności musiały decydować bezpośrednie pojedynki ze względu na taką samą ilość zdobytych punktów. Pierwsze miejsce zdobyła drużyna z Uścia Solnego.

- *Nasi uczniowie mają w szkole stół na szerokim korytarzu. Na każdej przerwie, przed lekcjami jak i po, starają się doskonalić swoje umiejętności. Rozgrywają mecze, trenują różne zagrania, serwy* – zdradził tajemnicę sukcesu ich opiekun Michał Winczura.

Uścianie okazali się lepsi od ich głównych rywali – zawodników ze Szczurowej. Wygrali z nimi mecz 14:4, zapewniając sobie zwycięstwo w lidze. Grali w skła-

dzie: Adrian Misiorowski, Bartosz Powroźnik, Jakub Słowik, Mateusz Gadowski. Bezpośredni pojedynek decydował również o trzecim i czwartym miejscu. Tenisiści ze Strzelce Wielkich pokonali rówieśników z Woli Przemyskiej i to oni stanęli na podium.

W rywalizacji gimnazjów najlepiej zaprezentowali się zawodnicy ze Szczurowej, którzy pokonali dwukrotnie swoich kolegów z Zaborowa. Koordynatorami turnieju byli nauczyciele wychowania fizycznego Katarzyna Kamysz i Robert Dzień.

Ostateczna kolejność drużyn w pierwszej edycji turnieju – szkoły podstawowe: 1. SP Uście Solne, 2. SP Szczurowa, 3. SP Strzelce Wielkie, 4. SP Wola Przemyska, 5. SP Niedzieliska, 6. SP Zaborów, gimnazja: 1. PG Szczurowa, 2. PG Zaborów.

Pamiątkowe dyplomy i statuetki ufundował wójt Marian Zalewski, pomysłodawca turnieju. W trakcie imprezy wręczono również nagrody dla najlepszych tenisistów gminy za rok 2014. (rd)



Nad brzegiem Rudawy (8)



Ignacy Maciejowski,
pseud. Sewer
(1835-1901)

Na jednej z wierzb rosnących nad Rudawą na skróconym pasie wełnianym wisiał Zyzma.

Jedno cięcie noża – ciało spadło w Rudawę. Sara rzucała się za nim, pochwyciła je na ręce, wyciągnęła na brzeg, krzycząc i płacząc wniebogłosy. Z przyległych chat przybiegli ludzie. Serce Zyzmy słabło, lecz biło jeszcze – ciepły był, choć na twarzy siny.

- Gdyby to był powróż lub rzemień, nic by już z niego nie było – mówił Łuba cącąc zemdlonego. – Wełniany pas nie dociągnął do cna i uratował go. Ot, głupi Żydziak, nawet się powiesić nie umiał. Skoczcie no która po wodę.

Przyniesiono wody. Łuba otworzył kozikiem zaciśnięte zęby Zyzmy, wlewając mu do ust parę kropel. Przełknął raz jeden i drugi.

- Nic mu nie będzie – zawyrokował stary, ułożył go na trawie i poszedł.

Zostały gospodynie gwarząc o zawziętości żydowskiej. Sara przed nim skarżyła się i płakała.

Lecz i gospodynie musiały wrócić, rozniecić ogień i gotować dla gospodarzy, idących w pole, śniadania.

Została sama tylko Sara. Zyzma oczy otworzył i zamknął je.

- Zyzma, chodź do chaty – szeptała głaszcząc go. – Jeżeli nie chcesz w niczym przyczynić się do życia, ha, to i tak muszę dać sobie radę, póki siły i zdrowie starczą. Zyzma, ja mam troje dzieci, ja sama jestem i ciężko pracuję... Ty mnie nie przeklinaj, ty nie szukaj na mnie zemsty!

Zalała się łzami. Zyzma ciężko oddychał patrząc dokoła. Podniósł się i usiadł na trawie.

- Chodź do chaty, ludzie patrzą i śmieją się. Nie wystawiaj się na pośmiewisko gojów...

Zyzma milczał patrząc w przestrzeń osłupiałym wzrokiem; nareszcie się zerwał, odwiązał z drzewa część przeciętego pasa, zarzucił chałat, nałożył na głowę krymkę, wdział czapkę i nie oglądając się, poszedł – a idąc chwiając się, siadał i pokładał.

Patrzyła za nim Sara ze łzami w oczach.

- Idzie na Ryłową – szeptała – będzie mnie i moje dzieci przeklinał.

I pełna wstydu, a niechęci i gniewu do starszych, wróciła do chaty.

V

Zyzma przepadł bez wieści; mówiono, że odpoczywał u stelmacha na Ryłowie – i jak poszedł, tak go już więcej ludzkie nie widziały oczy.

Wróciła z Tarnowa Zawrzykrajka jakaś uśmiech-

nięta. Podobno adwokat obiecał jej pieniądze, dane Szmulowi za grunt, odebrać.

Kasia wpadła do chaty Sary szukać Zyzmy, lecz Jasek jej powiedział, że Zyzma wisielec uciekł.

Wystraszona dziewczyna pobiegła do matki. Kobieta się dziwowała – żal jej było Żydka, który ją przecież wsparł, a gustował w piękności jej Kasi – lecz się troszkę ucieszyła, że poszedł, bo nie będzie molestował o te dwanaście papierków, które jej dał.

Fantazja Kasi wytwarzała straszne obrazy uciekającego wisielca. Śnił jej się i wtedy głowę chowała pod pierzynę i tuliła się do matki. Bała się go, choć był dla niej dobry, lubił, głaskał i piernik kupował.

Sara posmutniała po ucieczce pasierba, bojaźliwie patrzyła na dzieci i drżała na myśl, że Zyzma je przeklina. Pod wpływem tych myśli stała się cichszą i zamyśloną.

- Wałową jakieś ciężkie myśli trapią – szeptały między sobą kobiety.

- Niezła ci Żydówczyna, ale haniebsko wyгнаła pasierba.

- Jak ci to Żydziak impetny, żeby się zaraz wieszac.

- Taka to już krew – zadecydowała kowalka.

Kumy się wygadały, przestały – i cicho się zrobiło. Jasek coraz więcej rządził w domu, ucząc się za młodu kierować sprawami handlu. Sara pracowała ciężko, roznosiła po dworach chleb, owoce, masło, a kupowała jaja, pierze, płótno, a czasem rzucała się na hazard, kupując skórki cielęcą, do czego ją zachęcał Jasek.

Dobrze jej było – nikt jej nie zaczepiał, gęsi się pasły, Łaciata dużo dawała mleka, grosz spływał do skrzynki wprawdzie szóstkami, ale spływał. I znowu Sara zaczęła się uśmiechać do ludzi, pokazując białe, duże zęby.

Słońce nadziei jasno świeciło nad brzegami Uszwicy i Rudawy, a mimo to z daleka czarne chmury ciągnęły. Bartek Czarnik czuwał. Zamyślony, milczący i skryty, przechodził często obok chaty Wałowej, ukradkiem do okna zaglądał i odchodził. Dręczyło go powodzenie Żydówki, zagrażające mu konkurencją. Rad by się jej pozbyć ze wsi, zubożyć ją, zniszczyć, lecz nie widział sposobu.

- Żyd albo Żydówka zaspokoją się byle czym... ni to zje, ni wypije... a tu człek przecie musi żyć.

Wprawdzie Bartek Czarnik mało jadł, a pił wtedy tylko, gdy był częstowany, lecz był zdania, że to Żydzi nie dają mu ani dobrze zjeść, ani dobrze wypić. Żydzi go ubiegają we wszystkim... Ma ci tam wprawdzie te ośmset papierków, ale cóż to znaczy? Gdyby nie Żydzi, miałyby dwa tysiące.

Idąc drogą przeklinał Żydów i odgrażał się im, aż póki nie spotkał starej jak świat Zabijaczki, o której mówiono, że kto inny za nią pomażał i dlatego śmierć ją mijała.

Przystanęli, przywitani się po zwyczaju i każde na swój sposób narzekało na biedę i ciężkie czasy. Czarnik żalił się na brak urodzajów, Zabijaczka skarżyła się na starość, na ból nóg i skąpstwo ludzkie.

- Na skąpstwo to – pochwycił Bartek – ino Wałowa odciąga od was serca ludzkie.

- A co ja jej krzywa? – zawołała stara stukając z gniewu kijem o ziemię.

- Nie wiecie, że ona wam zazdrości tej odrobiny, co sobie uprosicie, bo chciałyby wszystko zagarnąć dla siebie.

Zabijaczka była oburzona na złość Żydówki i okrutnie na nią powstawała. Wtedy Bartek zaczął opowiadać, jak to Sara tumani ludzi, jak ich oszukuje i pieniądze zbija.

- A dyc ona ma – mówił najładniejszą we wsi krowę i, słyszał tu kto? pół kopy gęsi. Toć ja przecie, gospodarz, mam ich tylko ośm sztuk.

- I z czegoż to? – zawołała stara – z tych dziesięciu paliców?...

Wyżywiłaby to na tych dziesięcioma palicami siebie, dzieci, krowę i pół kopy gęsi? – zawyrokował Bartek.

- Kradnie i cygani – zawołała Zabijaczka. – Ja ci pocyganie! – pogroziła.

- A wam zazdrości.

- Ja ci pozazdroszczę!

Bartek Czarnik zauważył, że stara dobrze już została przygotowaną do powierzenia jej tajemnicy i dlatego pochylił się do jej ucha, i zaczął jej szeptać długo a dokumentnie. Zabijaczka kręciła głową i rozkładała rękami. Nareszcie po długich targach Czarnik wyjął z kieszeni dwie szóstki i dał je starej przysięgając, że drugie dwie da później.

Rozeszli się zadowoleni z siebie. Zabijaczka poszła w pola, w stronę krzaków rosnących po moczarach – Czarnik do domu.

- Ja ci dam zazdrość – powtarzała stara. – To ty chcesz ode mnie odciągnąć serca ludzkie... poczekajże!...

Niestety, Wałowa niedługo czekała.

Było to przed samy południem, w tydzień po tajemniczej rozmowie Bartka z Zabijaczką, gdy wtem zdrowiuteńkie gęsi, żerujące na błoni, zaczęły kołować, kręci się w kółko, szyje wyciągać, gęgać i kłaść się na ziemię. Ryfka i Mojżeszek, pilnując ich aby do szkody nie wpadły, pobiegli do matki z płaczem.

Sara na pół nieprzytomna spojrzała i jak nie ryknie płaczem, gospodynie wybiegły z chat. Wałowa rozpacziała pomstując na Czarnika. Gospodynie smutnie kiwały głowami, szeptały między sobą:

- Oj, ta „krzywda ludzka” nie da nawet spokoju biednej Żydówce.

- Moja Wałowa – zawołała Purchlina – lamenta ci nie pomogą, gęsi potrute i już. Podorzynać je, oskubać i sprzedać.

- A pomóżcie mi, pomóżcie! – mówiła z płaczem Wałowa.

Gospodynie wpadły do chat, postrzyły na kominie noże, Sara pochwyciła swój – gęsi zapędzono do obórki i zaczęła się rzeź. Krew zbierano do miski.

- Ho, ho, nie są ci one chude – dziwowały się kumy. W serce Sary wstąpiła nadzieja.

Krew darowała Sara sąsiadkom. I gdy Jasek wrócił z Łaciatą z wału, zobaczył na stole trzydzieści sztuk oskubanych gęsi z przewieszonymi ku podłodze łbami. Spojrzał na matkę.

- Biegnij do Purchli niech zajeżdża. Jutro rano muszę być już w Krakowie. Może co i zarobimy?!...

- Dlaczego je zabiłaś? – pytał zdziwiony.

- Czarnik je otrul. Ale my go nauczymy.

Jasek zbladł, usiadł na ławie i po długim odpoczynku, idąc do Purchli, szeptał sobie z cicha, patrząc na chaty wsi:

- Ja was nauczę rozumu.

Wyładowano gęśmi wóz. Purchlina się uparła i siadła obok Sary, wioząc do Krakowa płótno na sprzedaż. Zawrzykrajka przyrzekła doić Łaciatą i uwarzyć jadła dla dzieci. Jasek został panem w domu. Wyjechały żegnane przez gospodynie i dzieci.

Purchla powoził śpiesząc się, aby na noc dobić do Niepołomic, a nazajutrz stanąć na Podgórzu. Udało się – zaraz na roгатce krakowskiej zakupiono trzydzieści sztuk gęsi do Wiednia, po półtora papierka.

- Ej, Wałowa wy macie szczęście – mówiła Purchlina – pomożecie mi sprzedać na Kazimierzu płótno.

Purchla wrócił na Podgórze paść konie, a kobiety poszły do miasta. Sara przyrzekała sprzedać płótno i targować się z Żydami. Purchla czekał i czekał, przespał się na wozie, a gdy konie poił w Wiśle, przyszedł się długo galarom, płynącym do Warszawy – kobiety nie wracały. Już słońko minęło Wisłę, już się kryło za góry – kobiety nie wracały. Purchla wyszedł na most i dopiero się tam z nimi zdybał. Płótno dobrze wytargowała Sara, podając je za swoje, i dlatego kobiety pokupowały drobiazgow na gościńce dla dzieci. Potem trzeba było przelecieć się po mieście i przejeść coś. Sara piła kawę i namówiła Purchlinę. Gospodyni bardzo sobie w kawie smakowała.

W mieście zobaczyły Zyzmę i wołały do niego; obejrzał się, ale gdy zobaczył Wałową, odwrócił się i poszedł. Wałowa westchnęła i lży fartuchem otarła.

Tyle się ciekawych rzeczy dowiedział Purchla, a że dostał od żony kapelus, który kosztował aż półtora papierka – nic nie mówił; konie zaprzęgił, kobiety wsiadły.

- Wio, wio!.. wišta, k'sobie! – i pojechał.

Wałowej po sprzedaniu pierza zostało wszystkiego pięćdziesiąt guldenów – i tymi postanowiła obracać między ludźmi. Pobiegła do Kudliny, pożyczyla jej dziesięć papierków, aby je oddała Czarnikowi i oświadczyła mu, że dostanie na procent tylko trzy zagony jęczmienia, bo mu w pół roku pieniądze oddaje. Dla Wałowej mają być dwa zagony na cały rok, a pozostały zagon zeźnie Kudlina dla siebie i dzieci. Lży wdzięczności zaświeciły w oczach kobieciny... Pochwyciła pieniądze i pobiegła do Czarnika.

„Krzywda ludzka” nie chciał ani spojrzeć na dziesięcioreński papierek, lecz Kudlina zostawiła go na stole i poszła.

Ignacy Maciejowski (Sewer), *Dzieła wybrane*, Tom II, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955

W Ośrodku spotkałem ppłk. Nowaka z 16 pułku w Tarnowie. Jego kuzyn jest u mnie w drużynie. Spotkałem też doktora kpt. Zalewskiego, byłego lekarza batalionu KOP „Słobudka”, w którym pełniłem służbę wojskową przez dwa lata przed wojną.

Ja, żołnierz-tułacz (37)

14 maja 1941 r. Dziś poszedłem do lekarza i prosiłem go o wypisanie mnie ze szpitala. Nie chciał się zgodzić, ale po przekazaniu mu informacji, że za kilka dni odchodzi transport z Ośrodka Zapasowego w Latrun do Egiptu, a ja jestem dowódcą drużyny od samego początku przydziału do brygady, zgodził się. Jeszcze dziś wysłałem przez jednego z kierowców zawiadomienie do mojego dowódcy kompanii, że jutro opuszczam szpital.

15 maja 1941 r. Rano zostałem wypisany i odjechałem sanitarką do Ośrodka Zapasowego w Latrun. Pożegnanie z obsługą szpitala było smutne, ale jestem przyzwyczajony do częstych zmian miejsca pobytu, więc nie przyszło mi to ciężko. Po zameldowaniu się w dowództwie zostałem przydzielony do kompanii podoficerskiej. Na ćwiczenia na razie nie chodzę, mam pięć dni zwolnienia od lekarza szpitalnego. Ząb, tzw. mądrości, który wyrósł mi rok temu, a który sprawił mi kłopoty i bóle na początku choroby, będzie usunięty dopiero za kilka dni.

17 maja 1941 r. Pojechałem do Tel-Awivu odwiedzić znajomych z czasu pobytu brygady w Latrun. Przypadkowo dowiedziałem się o ślubie jednego ze znajomych Żydków z Krakowa, więc pojechałem złożyć mu gratulacje. Byłem u nich cały wieczór. Przyjemnie było wśród cywilnego towarzystwa męskiego i żeńskiego. Noc przespałem w hotelu i do Latrun wróciłem na drugi dzień wieczór.

20 maja 1941 r. Od dzisiaj chodzę na ćwiczenia, zwolnienie się skończyło.

22 maja 1941 r. Pojechałem do Jerozolimy i wróciłem dopiero w nocy. Trzeba korzystać z wolnych chwil przed odjazdem do Egiptu, do brygady. Codziennie tu w ośrodku jest czynne kino obozowe, wyświetlane są filmy angielskie, polskie raz w tygodniu. Dziś polski film pt. „Wrzos”. Bardzo miło słyszeć daleko od kraju rodzinnego polską mowę i widzieć na ekranie polskich aktorów.

25 maja 1941 r. Dziś znowu pojechałem do Tel-Awivu. Jest niedziela, nie ma zajęć. Spotkałem wielu znajomych, z którymi byłem w obozach na Węgrzech. W Ośrodku spotkałem ppłk. Nowaka z 16 pułku w Tarnowie. Jego kuzyn jest u mnie w drużynie. Spotkałem też doktora kpt. Zalewskiego, byłego lekarza batalionu KOP „Słobudka”, w którym pełniłem służbę

wojskową przez dwa lata przed wojną. Obecnie jest naczelnym lekarzem Ośrodka Zapasowego. Na pewno pomoże mi w odesłaniu mnie do Egiptu, do mojej kompanii.

26 maja 1941 r. Gdy pojechałem wczoraj do Tel-Awivu, wróciłem dopiero dzisiaj o godz. 14.00. Byłem pewien, że będę miał raport karny za nieobecność na ćwiczeniach. Udało się, nikt tego nie zauważył z wyjątkiem podoficerów z naszego namiotu. Ćwiczenia nie są ciężkie, ale bardzo nudne, tym bardziej dla starszych żołnierzy. Ciągłe to samo. Dlatego nikt w Ośrodku nie chce siedzieć, każdy chce uciekać do brygady. Wiadomości o sytuacji na frontach jest bardzo dużo, ale nie przywiązujemy do nich wagi, bo już przyzwyczailiśmy się do częstych zmian lub odwołań poprzednich wiadomości. Jak zwykle dużo propagandy. Pragniemy tylko wiadomości z domu, od swoich

rodzin czy znajomych, lecz niestety ostatnią wiadomość z domu otrzymałem rok temu. Marzymy, że może już niedługo Bóg da, że się zobaczymy. Kochana Mateczko, jestem oddalony od Was tysiące kilometrów, ale sercem i myślami stale jestem z Wami, widzę Was stale we śnie i rozmawiam z Wami. A jeżeli sądzono mi jest nie zobaczyć Was więcej, daj mi możliwość zemsty nad wrogiem-bar-



Przed wymarszem na ćwiczenia.

barzyńcą, który tysiące rodzin rozłączył i wypędził z domu i kraju rodzinnego.

27 maja 1941 r. Przed południem cały batalion pojechał autobusami na strzelnicę, wróciliśmy po południu. Do wieczora czyszczenie i przegląd broni.

31 maja 1941 r. Czyszczenie broni i sprzątanie rejonu. Po południu pojechałem na przepustkę do Tel-Awivu. Jak zwykle spotkałem wielu znajomych z czasu pobytu na Węgrzech, jak też z poprzedniego pobytu w Palestynie.

1 czerwca 1941 r. Cały dzień bawiłem w mieście i wróciłem dopiero nazajutrz rano, przepustkę miałem dwudniową. Po powrocie zauważyłem, że nie ma nic do roboty, żadnych zajęć, więc pojechałem z powrotem do miasta, ale tym razem bez przepustki. Wróciłem na drugi dzień rano.

TADEUSZ MAJ

Na podstawie tekstu

„Wspomnienia wojenne z lat 1939-1945”

ODESZLI SPOŚRÓD NAS (10.12.2014 – 25.03.2015 r.)

Maria Anioł	ur. 1948 r.	Dołęga
Jerzy Bendykowski	ur. 1938 r.	Uście Solne
Jan Borowiec	ur. 1938 r.	Rudy-Rysie
Zofia Chwała	ur. 1938 r.	Niedzieliska
Karol Jan Cichy	ur. 1940 r.	Strzelce Małe
Maria Czarna	ur. 1951 r.	Wola Przemysłowska
Zofia Dobosz	ur. 1925 r.	Wola Przemysłowska
Władysław Andrzej Domagała	ur. 1938 r.	Strzelce Małe
Franciszek Fajt	ur. 1921 r.	Wola Przemysłowska
Balbina Fiołek	ur. 1932 r.	Wrzępia
Stanisław Władysław Gałek	ur. 1940 r.	Szczurowa
Zofia Golik	ur. 1928 r.	Szczurowa
Józef Górak	ur. 1925 r.	Kopacze Wielkie
Sławomir Marian Góral	ur. 1957 r.	Ryłowa
Tadeusz Grzesik	ur. 1932 r.	Strzelce Wielkie
Stanisława Gwizdała	ur. 1948 r.	Strzelce Małe
Józefa Król	ur. 1926 r.	Niedzieliska
Genowefa Kucmierz	ur. 1930 r.	Kwików
Zofia Kulesa	ur. 1937 r.	Wola Przemysłowska
Maria Kusiak	ur. 1930 r.	Niedzieliska
Genowefa Latuszek	ur. 1920 r.	Pojawie
Marianna Małocha	ur. 1919 r.	Wola Przemysłowska
Marian Ignacy Maj	ur. 1932 r.	Strzelce Małe
Aleksander Mączka	ur. 1922 r.	Uście Solne
Franciszek Mika	ur. 1929 r.	Dołęga
Władysław Andrzej Mika	ur. 1959 r.	Pojawie
Józef Misiorowski	ur. 1948 r.	Uście Solne
Tadeusz Młynarczyk	ur. 1937 r.	Strzelce Małe
Józef Mnich	ur. 1930 r.	Kwików
Danuta Niewola	ur. 1954 r.	Szczurowa
Józef Plechowicz	ur. 1928 r.	Dąbrówka Morska
Józef Poznań	ur. 1930 r.	Wola Przemysłowska
Wiktoria Anna Rogóż	ur. 1935 r.	Szczurowa
Zofia Rudnik	ur. 1925 r.	Uście Solne
Zofia Rzeźnik	ur. 1919 r.	Wola Przemysłowska
Zofia Sikora	ur. 1931 r.	Uście Solne
Maria Skóra	ur. 1935 r.	Szczurowa
Maria Teresa Stąsień	ur. 1938 r.	Dołęga
Mieczysław Stolarz	ur. 1933 r.	Rudy-Rysie
Jan Świątek	ur. 1952 r.	Pojawie
Bronisław Tabor	ur. 1924 r.	Zaborów
Stefan Tomaszek	ur. 1936 r.	Szczurowa
Józef Walczak	ur. 1932 r.	Kwików
Władysław Paweł Wojnicki	ur. 1940 r.	Szczurowa
Tadeusz Marian Woźniczka	ur. 1956 r.	Górka
Władysław Walenty Wyczesany	ur. 1948 r.	Rudy-Rysie
Wiktoria Wygaś	ur. 1925 r.	Strzelce Wielkie
Józefa Maria Zając	ur. 1938 r.	Strzelce Wielkie



Pranie przed budynkiem plebanii w Woli Przemyskiej. Lata 30. XX w. Fot. ks. Alojzy Młyniec.

Z policyjnego notatnika

20 grudnia 2014 r. Rudy-Rysie. Nieznany sprawca dokonał wycięcia i kradzieży siedmiu drzew z prywatnego lasu.

2 stycznia 2015 r. Wola Przemyska. Mieszkancka tej wsi nie zachowała należytej ostrożności podczas przechodzenia przez drogę i została potrącona przez jadący samochód osobowy. Poszkodowana doznała obrażeń ciała i trafiła do szpitala.

13 stycznia. Zgłoszono celowe uszkodzenie ambony myśliwskiej znajdującej się w lesie koło Pojawia. Konstrukcja została podcięta przez wandalę, w wyniku czego koło myśliwskie poniosło straty w wysokości 3 tys. zł.

17-19 stycznia. W tym okresie dokonano włamania do pomieszczeń biurowych firmy produkcyjnej w Rząchowej. Sprawca zabrał gotówkę i różne przedmioty o łącznej wartości ok. 7 tys. zł.

24 stycznia. Nieznany sprawca uszkodził drzwi wejściowe do Domu Ludowego w Strzelcach Małych. Szkodę ocenianą na 700 zł poniósł Urząd Gminy w Szczurowej.

21 lutego. Zaborów. Interwencja policji w związku z niebezpiecznym zachowaniem jednego z mieszkańców, który wdarł się do cudzego domu i nie chciał go opuścić, a po przybyciu na miejsce funkcjonariuszy zastosował wobec nich groźby mające na celu zmuszenie ich do zaprzestania czynności służbowych.

23 lutego. Zgłoszono kradzież sprzętu AGD i metalowych przedmiotów z domu prywatnego w Kwikowie.

24 lutego. Ok. 6.30 doszło do tragicznego wypadku na drodze wojewódzkiej nr 768 w Niedzieliskach. Przybyli na miejsce zdarzenia strażacy przy użyciu narzędzi hydraulicznych wydobyli z uszkodzonego daewoo tico

dwie osoby. Obrażenia poszkodowanych okazały się jednak tak poważne, iż mimo podjętej akcji reanimacyjnej mieszkanka Dołęgi oraz kierująca pojazdem jej czteroletnia córka zmarły. Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że daewoo wyjechało z drogi podporządkowanej i zderzyło się z nadjeżdżającym volvo.

22-25 lutego. Okres, którym nieznany sprawca uszkodził baner reklamowy znajdujący się obok ronda w Szczurowej.

7 marca. Zgłoszono kradzież z włamaniem do niezamieszkałego domu w Pojawiu na szkodę mieszkańca powiatu tarnowskiego.

15 stycznia-12 marca. Okres, w którym dokonano kradzieży z włamaniem do niezamieszkałego domu i zabudowań gospodarczych w Kwikowie. Zginęły elektro narzędzia i inne przedmioty. Stratę poniósł mieszkaniec powiatu krakowskiego.



Fot. PSP Bziesko

24/02/2015



PRODUCENT **BLACHY**
DACHÓWKOWEJ I TRAPEZOWEJ

WYKONUJEMY DACHY

Oferujemy blachy z montażem na 8% VAT

W naszej ofercie:

- ✓ blachodachówka
- ✓ dachówka ceramiczna i cementowa
- ✓ okna dachowe i pionowe
- ✓ systemy rynnowe



Brzesko, ul. Solskiego 3 **tel. 509 00 40 79**



PRODUCENT **BLACHY**
DACHÓWKOWEJ I TRAPEZOWEJ
ODDZIAŁ BRZESKO

OGŁASZA KONKURS

Prosimy, aby Klienci po zakupie naszego towaru wyrazili w kilku zdaniach opinię na temat blachodachówki, dachówki cementowej lub ceramicznej oraz okien.

Opinie prosimy wysyłać na adres:
Blach Stal, Oddział Brzesko
ul. Solskiego 3, 32-800 Brzesko

- ✓ Nagrody będą losowane raz na kwartał oraz przed końcem roku
- ✓ Na wysłanej opini prosimy podać numer paragonu oraz datę zakupu

ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU W KONKURSIE

MEGAMOT MIECZYŚLAW HEBDA

Mieczysław Hebda, Szczurowa, Rynek 2b
Tel. (14) 671 35 65, Czynne: 7:00 – 17:00, Sobota: 8:00 – 14:00

STACJA KONTROLI POJAZDÓW W SZCZUROWEJ

ZAPRASZA NA PRZEGLĄDY REJESTRACYJNE

- SAMOCHODÓW OSOBOWYCH I CIĘŻAROWYCH DO 3,5 t
- CIĄGNIKÓW ROLNICZYCH
- MOTOCYKLI
- POJAZDÓW ZASILANYCH GAZEM
- SAMOCHODÓW SPROWADZONYCH Z ZAGRANICY I REJESTROWANYCH W POLSCE PO RAZ PIERWSZY
- SAMOCHODÓW PO KOLIZJI DROGOWEJ
- POJAZDÓW SKIEROWANYCH PRZEZ POLICJĘ

STACJA OFERUJE PONADTO USŁUGI W ZAKRESIE:

- napraw mechanicznych,
- diagnostyki układów elektronicznych,
- remontów zawieszek,
- wymiany oleju,
- montażu instalacji gazowej,
- złomowania pojazdów,
- regulacji geometrii układu jezdnego,
- regulacji zbieżności kół.

NOWOŚĆ: OPTYCZNE SPRAWDZANIE USTAWIENIA ZBIEŻNOŚCI 3D



KONKURS WIOSENNY

trwa od 1 marca do 2 maja.

W promocji biorą udział wszyscy Klienci, którzy wykonają usługi w naszym zakładzie o wartość powyżej 50 zł (dotyczy również przeglądów rejestracyjnych)

**NAGRODA GŁÓWNA – ROWER GÓRSKI
LOSOWANIE 2 MAJA 2015 R.**

POMOC DROGOWA ASSISTANCE 24H, 603 582 048

**Z okazji zbliżających się
Świąt Zmartwychwstania Pańskiego
najserdeczniejsze życzenia zdrowia,
radości i smacznego wielkanocnego jajka
dla naszych Klientów
oraz Czytelników „W zakolu Raby i Wisły”**

składa

**Firma
Partner**

**Zapraszamy do sklepu
obok Delikatesów CENTRUM w Szczurowej**

**Oferujemy szeroki wybór towarów:
motorowery, rowery, meble, sprzęt AGD i RTV**

